

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Anglia u szczytu koniunktury

(Korespondencja własna)

Londyn 1. I. 1937.

Kilka tygodni temu Zrzeszenie Studentów Badaczy London School of Economics zaprosiło znanego ekonomistę z Cambridge, p. J. M. Keynesa, by na tradycyjnej herbatce czwartkowej zechciał omówić jakieś aktualne zagadnienie ekonomiczne. Wybór tematu zostawiono naturalnie wielkiemu ekonomistcie. P. Keynes za proszenie przyjął i obrał jako temat swego odczytu „Przyszły kryzys gospodarczy w Anglii”.

Sam fakt, że umysły teoretyków ekonomicznych już w chwili obecnej myślą o przyszłym kryzysie i szukają dróg, by ten kryzys przybrał jak najmniej ostre formy świadczy o tym, że Anglia już jest daleko poza ostatnim kryzysem, który rozpoczął się w roku 1929 i przybrał tak gwałtowne formy, że chwilami zdawało się, iż „nie zdołamy wytrzymać...”. Z chwilą, gdy się już zaczyna myśleć o przyszłym kryzysie trzeba być bliżej szczytu wzrastającej koniunktury, tu popularnie zwanego boom'u, niż dna kryzysu.

Prawdą jest, że sytuacja gospodarcza w Anglii uległa w przeciągu ubiegłego roku dalszej znacznej poprawie. Poprawa ta obejmuje nie tylko dziedzinę przemysłu inwestycyjnego, ale już przedostała się do najszerszych mas konsumentów i każdy czuje, że jest lepiej niż było. Nie należy sądzić, że w Anglii jest raj, bezrobocie jeszcze i teraz istnieje i jeszcze w chwili obecnej jest około dwóch milionów zarejestrowanych bezrobotnych, nikt jednak tego nie bierze pod uwagę, tak już jesteśmy przyzwyczajeni do jawiska bezrobocia, że nie potrafimy wyobrazić sobie takiego stanu, gdzie by było pełne zatrudnienie. Stan pełnego zatrudnienia jest tylko terminem, służącym dla rozważań teoretycznych.

Już od wielu lat Anglicy nie mieli takiego „Merry Christmas” jak obecnie. Wszystko tchnęło zadowoleniem i wszystko tchnęło tym doskonałym nastrojem, jakiego ogólnie prosperujący kraj wytworzył.

Anglicy mieli zresztą z czego być zadowoleni, wyspa naprawdę okazała się rajem części świata zwanej Europą. Żadne państwo europejskie nie może bowiem wykazać się tak pięknym bilansem rozwoju gospodarczego w przeciągu roku ubiegłego, jak Anglia.

Już w chwili obecnej Anglia przekroczyła poziom szczytu aktywności gospodarczej okresu przed początkiem kryzysu w 1929 i osiągnęła obecnie poziom 107 o ile przyjmujemy

wskaźnik produkcji w 1929 lub 1935 za 100.

Wzrost aktywności produkcji na daleko wykazuje dalszą tendencję wzrostową i prawdopodobnie osiągnie w przeciągu roku 1937 wyższy poziom od 1936 r. Obawy, które wysuwano, że poprawa sytuacji w Anglii i wzrost produkcji jest wynikiem nakręcania koniunktury i wysokich zbrojeń, są teraz mniejsze niż dawniej. Poprawa obecna nie jest bowiem **zjawiskiem oderwanym od ogólnej wszechświatowej sytuacji gospodarczej**, ale idzie w parze z falą wzrostu koniunkturalnego we Francji i Stanach Zjednoczonych.

Największą poprawę jednak nadal wykazuje produkcja żelaza i stali, co naturalnie świadczy, że przemysł inwestycyjny a w pierwszym rzędzie przemysł budowlany i przemysł maszynowy (czytaj zbrojenia) nadal intensywnie pracują.

Produkcja rudy żelaznej osiągnęła w przeciągu 11 miesięcy roku ubiegłego 7.014.300 ton, co stanowi o 588.300 ton więcej niż całoroczna produkcja 1935 r. Tak samo produkcja stali w okresie od stycznia do listopada 1936 roku przekroczyła o 836.600 ton produkcję 1935 r. Mimo wielkiego wzrostu produkcji rudy żelaznej i stali na rynku wciąż odczuwa się brak tych surowców i wielu producentów nie może w chwili obecnej otrzymać koniecznego im surowca żelaznego dla swej produkcji.

Ceny wszelkich surowców i gotowych wyrobów w przeciągu roku nadal zwyżkowały. Ogólny wskaźnik cen hurtowych dla Wielkiej Brytanii wynosił w końcu listopada r. ub. 105 (przyjmując ceny roku 1913 za 100) wtedy, gdy w tym samym okresie 1935 roku wskaźnik cen hurtowych wynosił 98,2 a w 1933 okresie dna kryzysu 85,7.

Ceny te nadal mają tendencję zwyżkową i należy się spodziewać, że w początku roku bieżącego wszystkie surowce, jak i artykuły produkcji rolnej nadal będą zwyżkowały. Zwyżka cen surowców naturalnie spowodowała podrożenie kosztów produkcji. Jak dotychczas jednak producenci zdołali przerzucić tę zwyżkę na konsumentów, tak, że ich zyski absolutnie się nie zmniejszyły. W niektórych działach przemysłu nowe inwestycje spowodowały potanieńnię kosztów produkcji, tak, że mimo podrożenia surowców zysk producentów się nie zmniejszył i kalkulacja kapitałów dalej postępuje szeroką skalą naprzód.

Anglicy patrzą w przyszłość pełni nadziei, że jutro będzie jeszcze lepsze niż dziś. Poprawa jak już wyżej zaznaczyłem już się daje odczuwać wśród najszerszych mas konsumentów, robotnicy łatwiej otrzymują pracę, zatrudnienie bowiem wzrosło i nikt na razie nie czuje nad sobą tego miecza Damoklesa redukcji. W okresie przedświątecznym można było najłatwiej zaobserwować we wszyst-

kich sklepach, że koniunktura naprawdę się poprawiła. Sklepy defalacyjne targowały znacznie więcej niż w latach poprzednich, a popyt konsumentów na artykuły droższe był znacznie większy, niż w przeciągu lat ostatnich.

Ten nastrój pewności nie wieje jednak z Citty londyńskiej. Mimo to, że ceny wszelkich artykułów ciągle idą w górę, mimo to że akcje mają stałą tendencję zwyżkową, gdyż fabryki i zakłady przemysłowe — handlowe, które dane akcje wypuściły wciąż pokazują większe zyski, a publiczność chętnie lokuje swe kapitały, gdyż ma nadmiar gotówki i wierzy, że przedsiębiorstwa są oparte na tak mocnych podstawach, że dadzą napewno odnośny procent dywidendy, — to jednak Citty wykazuje pewne **zderzenie**. To pytanie, które postawił teoretyk p. Keynes stawia każdy zarząd, każdy z dyrektorów przedsiębiorstw kluczowych w Citty londyńskiej.

Każdy jest przekonany, że „slump” napewno któregoś dnia przyjdzie, i że ten „slump” będzie większy niż w roku 1929, gdyż zakres interesów i krąg osób objętych różnymi koncernami i zakładami przemysłowymi jest większy niż dawniej. Im bardziej dana gospodarka jest rozwinięta i oparta na zasadach rozgałęzionej organizacji wielkiego mechanizmu rozbudowane

Dokończenie na str. 2-iej)

E. Sosnowicz.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o pożyczce francuskiej

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa, odbyło się wśród ogólnego zainteresowania i przy bardzo licznych udziałach posłów.

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu.

W pierwszym rzędzie ław rządowych zasiadli: premier gen. SŁAWOJ SKŁADKOWSKI, wicepremier min. KWIATKOWSKI, minister spraw woj. skowych gen. KASPRZYCKI, dalej ministrowie ROMAN, ŚWIETOSŁAWSKI i PONIATOWSKI.

Obecny był również marszałek Senatu Prystor, prezes NIK, dr. J. Krzemiński, podsekretarze stanu, senatorowie i wyżsi urzędnicy państwa w.

W łóż dla dyplomacji obecny był

sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie p. Gauquie.

Łoża dziennikarska i galeria dla publiczności przepełnione.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 11.15 i po przyjęciu do łaski marszałkowskiej niektórych projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, marszałek Car udzielił głosu pos. Hołyńskiemu referentowi projektu ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Referat pos. Hołyńskiego

Pos. Hołyński po dokładnym omówieniu znanych już szczegółów umowy pożyczkowej zwrócił uwagę, że aczkolwiek pożyczka przeznaczona jest wyłącznie na cele wzmocnienia obronności, to jednak dziś, kiedy prowa-

dzenie wojny wymaga przygotowania całoci życia gospodarczego dla potrzeb armii, efekt gospodarczy tej pożyczki będzie niewątpliwie dodatni. Chce tu wyraźnie podkreślić — oświadcza pos. Hołyński — że nie podajemy za wyścigiem zbrojeń, lecz mamy na celu jedynie dobrożenie konieczne dla naszego bezpieczeństwa.

Wnoszę więc nowy referat w imieniu komisji skarbowej o przyjęciu projektu ustawy w brzmieniu komisijnym i mam niepokonną nadzieję, że Wysoka Izba podobnie jak i Izby francuskie, zaakceptuje ją jednogłośnie (huczące oklaski).

PO REFERACIE.

p. Hołyńskiego marszałek zwrócił się do Izby z zapytaniem, czy kto z posłów zgłasza się do krótkich za pytań pod adresem referenta. Ponieważ żadnych zgłoszeń nie było, marszałek otworzył rozprawę, udzielając głosu ministrowi spraw zagranicznych.

Minister Beck wchodzi na trybunę powitany oklaskami Izby i wygłasza dłuższe przemówienie. (Mowę ministra J. Becka damy osobno).

Mowa ministra Becka przyjęta była przez całą Izbę hucznymi oklaskami.

Dyskusja

W dyskusji pierwszy zabrał głos

POS. SURZYŃSKI,

który zastanawiając się nad stroną polityczną i wojskową pożyczki podkreślił między in. że dzień dzisiejszy za myka jedną, bogatą w wypadki, fazę sojuszu polsko - francuskiego.

POS. SOMERSTEIN

imieniem żydowskiego koła parlamentarnego wyraża nadzieję, że akcja ożywienia gospodarczego, polegająca na zaciągnięciu pożyczki, obejmie w równej mierze wszystkich obywateli państwa, bez różnicy wyznania i narodowości i stosowana będzie zasada równych obowiązków i równych praw, w szczególności prawa do pracy. Przy okazji mowa imieniem ludności żydowskiej wyraża serdeczne uczucia dla Francji.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Nowy Rok zagranicą

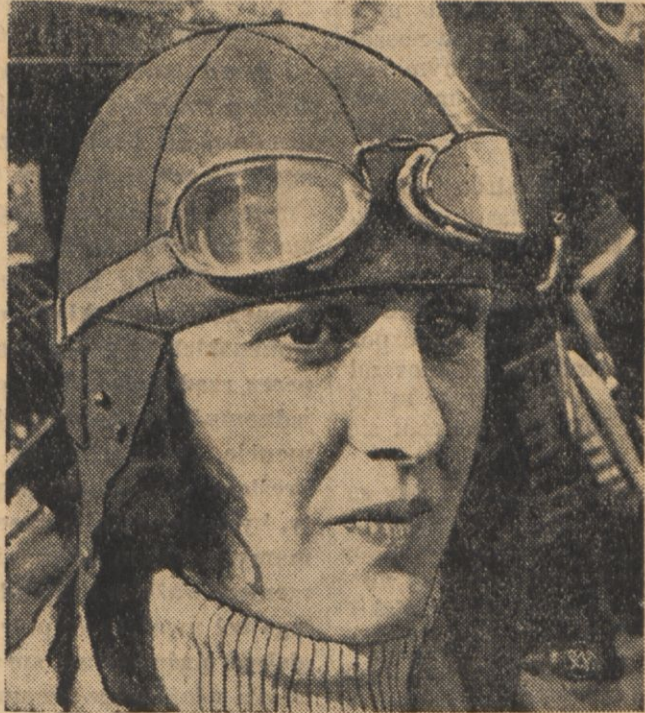


Ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz, opuszcza pałac Elizejski po złożeniu życzeń noworocznych Prezydentowi Francji Lebrunowi.



Król Karol II-gi dokonuje przeglądu kompanii honorowej wydzielonej z pułku gwardii królewskiej im. Michała Śmiałego.

Nowy rekord lotniczy francuskiej



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie pobiła rekord ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk. Zdjęcie nasze przedstawia lotniczkę Maryse Bastie po ukończeniu lotu.

Z trzęsienia ziemi w Salvadorze



Zdjęcie przedstawia zniszczoną ulicę w miejscowości San Vincente.

Do rozwoju pisma przyczyniać się winna nie tylko Redakcja, ale również i jego Czytelnicy. Nie wystarczy pismo prenumerować, trzeba szerzyć jego poczytność wśród znajomych, przyjaciół i sąsiadów.

Zachęcając do propagowania „Kurjera Wileńskiego” wyznaczamy nagrody dla tych z pośród naszych czytelników, którzy zjedną nam nowych prenumeratorów.

KAZDEMU

będziemy wysyłali nasze pismo

BEZPŁATNIE:

przez 3 miesiące — jeżeli zjedna 4 prenumeratorów

„ pół roku — „ 6 „

„ cały rok — „ 10 „

Naszym honorowym prenumeratorem dożywotnim zostanie każdy kto potrafi nam zjednać 50 prenumeratorów.

„Kurjer Wileński” jest najtańszym z wielkich dzienników polskich. Prenumerata jego wynosi tylko 3 zł. miesięcznie w kraju, 6 zł. miesięcznie za granicą. Dla ludności wiejskiej zamieszkałej w miejscowościach nie posiadających urzędu, ani agencji pocztowej obowiązuje prenumerata specjalnie obniżona w wysokości 2 zł. 50 gr. miesięcznie.

Pamiętajcie o tym informując swych znajomych, przyjaciół i sąsiadów!

Rozpoczynamy wysyłać nasze pismo bezpłatnie każdemu, kto nam nadesłanie listę zjednanych prenumeratorów wraz z adresami, natychmiast po sprawdzeniu, że osoby wymienione na liście faktycznie wpłaciły prenumeratę za pierwszy miesiąc przekazem rachunkowym lub na nasze konto P. K. O. Nr. 700312.

Sejm jednomyślnie uchwałił ustawę o pożyczce francuskiej

(Dokończenie ze str. 1-iej)

POS. GEN. ŻELIGOWSKI

zwracając między in. uwagę na fakt jednomyślnego uchwały parlamentu francuskiego, sądzi, że odegrał w tym rolę nie tylko wzgląd natury fiskalnej, lecz i odruch przyjaźni, który łączył oba narody. Ten gest jednomyślności i kurtuazji przedstawicieli francuskiego narodu spotka niewątpliwie żywy oddźwięk w polskim społeczeństwie.

Wiemy, zaznacza dalej generał, że nie ma takich ofiar i takich wysiłków, których byśmy my Polacy nie wzięli na swe barki i dlatego, aby w razie potrzeby skutecznie bronić swych granic i swego honoru. Dlatego sądzi, że w tej Wysokiej Izbie nie padną nie tylko słowa sprzeciwu, lecz i słowa krytyki wobec zamiaru naszego rządu zaciągnięcia tej pożyczki.

Pożyczka ta, jak i każda inna, za wiera w sobie i pewne momenty ujemne. Jak już wiemy z enuncjacji francuskiej i naszego ministra skarbu, większość tej pożyczki będzie użyta na kupno materiału wojennego. I kiedy myślimy o tym, kiedy uświadamiamy sobie, jak wielkie w okresie 17-letnim włożyliśmy kapitały w rozbudowę własnego przemysłu, bardzo często na niekorzyść innych dziedzin na szkodę gospodarki, to trudno się powstrzymać, aby nie wyrazić uczucia żalu, że tę pożyczkę zaciągamy musimy.

Fakt tej pożyczki świadczy o tym, że dotychczas nie potrafiliśmy ani tak zorganizować naszego własnego przemysłu, ani tak podnieść kultury technicznej kraju, by nie zależeć od innych.

Niestety, nasza myśl ekonomiczna nie zdobyła się dotychczas na śmiałość i oryginalne pomysły. Zamiast bowiem szukać rozwiązania w wielkim programie gospodarczym, opartym na majątku narodowym, idziemy drogą utartych szablonów, które się zwykle kończą na obcej pożyczce.

Koło rolników w Sejmie — kończy mówca — głosować będzie jedno myślnie za przedłożeniem rządowym, o zaciągnięciu pożyczki. Jednocześnie będziemy wdzięczni p. ministrowi skarbu, jeżeli nas zapewni, że ani jedyną złotówką nie będzie użyta na inne — oprócz obrony — cele i że ta pożyczka nie opóźni reformy systemu pieniężnego w Polsce (oklaski).

Jako ostatni przemawiał

WICEMARSZAŁEK P. MIEDZIŃSKI:

Cieszę się bardzo, że sposób, w jaki ujął swoje zastrzeżenie nasz czcigodny kolega pos. Żeligowski, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że jego krytyczne uwagi stosują się do zasad i metod naszej polityki gospodarczej, w żadnym zaś wypadku nie odnoszą się do meritum ustawy, nad którą w tej chwili obradujemy.

Powracam ze swojej strony do momentów ściślejsz z tą uławą związaną. Pozwól sobie na pewien raz oka wstecz.

Józef Piłsudski — gdy po powrocie z Magdeburga organizował Rzeczpospolitą — wystosował list do marszałka Ferdynanda Focha. Było to 18 grudnia 1918 r. List ten zaczynał się od słów:

„Panie Marszałku, w chwili gdy za czynam organizować armię polską na ziemi rodzinną, szczególnie mi to leży na sercu, żeby odnowić najstarszą tradycję żołnierza polskiego — jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której Pan jest Panie Marszałku najczystszy symbol”.

W rok niemal po tym Naczelnik Państwa udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji Havasa. Oświadczenie to — gdy chodzi o stosunek Polski do Francji — brzmiało:

„Niektórzy mówią o sprawach między Francją a Polską wydaje mi się zawsze, że są one zgóry uregulowane. Tyle nas łączy więź tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszelkich spraw i iść ręką w rękę”.

Było to mówione jeszcze przed zawarciem sojuszu — we wrześniu 1920. A teraz przetrzymajmy się przez okres trwający pełnych lat 16 — do września 1936 r. Naczelnik Wódz Polski w odpowiedzi na mowę ministra Daladier we wrześniu ub. r. w Paryżu oświadczył:

„Po odrodzeniu Polski wzięły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wzniesione i zrealizowane w Paryżu przez największego Wodza naszego narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dziś tutaj jako kontynuator jego idei. Armia polska stworzona i zorganizowana przez tego Wielkiego Wodza, popiera na w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenie całego narodu zapewniam bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brnąć skł

teczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego”.

Jest rzeczą dobrą, gdy — rzuciłszy okiem wstecz na tak jednak wielki szmat czasu — można stwierdzić na podstawie aktów i dokumentów w polityce swojego państwa stałość i ciągłość. Według przedstawienia rzeczy, które tu słyszeliśmy i z ust p. ministra spraw zagranicznych i z ust naszych kolegów, sprawy między nami a Francją ukształtowały się właściwie tak, jakby to była bezpośrednia kontynuacja stosunków, zabazowanych na dwustronnym, obronnym sojuszu z r. 1921. Nie istnieją w tej chwili momenty z r. 1925 momenty ułaskawienia lokarniejskich, które niewątpliwie skomplikowały głęboko na pewien

czas stan rzeczy.

Minister spraw zagranicznych stwierdził, że wszyscy z pewnością cieszą się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy. W nawiasie chciałbym zaznaczyć, że oczywiście to słowo „karabin” ma w tym wypadku znaczenie symbolicznego skrótu. Zaznaczam to w związku z uwagami czcigodnego pos. Żeligowskiego. Niewątpliwie słowo „karabin” w przemówieniu p. ministra spraw zagranicznych oznacza również dobrze i armatę i czołg i pło wiec, ale oznacza jeszcze coś innego, co zwłaszcza chcielibyśmy widzieć: oznacza wytwórnię karabinów, wytwórnię czołgów i wytwórnię pławców I o to przecież wszystkim chodzi.

Panowie koledzy, z mocy przysługującego nam prawa akceptujemy w tej chwili układ niepospolitej wagi. Pozwól sobie sądzić, że wyrażę prze

Głosowanie

Po przemówieniu wicem. Miedzińskiego, marszałek oświadcza: rozprawa wyczerpana. Przystępujemy do głosowania.

Kto jest za projektem ustawy w całości zechce powstać (wstaje cała Izba). Stoi większość. Projekt ustawy został w drugim czytaniu przyjęty. (Oklaski). Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy w przeciwnym czytaniu zechce powstać. Stoją wszyscy.

Stwierdzam, że projekt ustawy

konanie Wysokiej Izby, gdy nazwę go układem dla interesów Rzeczypospolitej pożytecznym, dla serc naszych miłym (oklaski).

został przez Sejm jednomyślnie uchwalony (huczne oklaski).

Wysoki Sejm — oświadcza dalej marszałek Car — w tej samej sprawie — przed kilku dniami — za padła również jednomyślna uchwała w Izbie francuskiej. W tej zbieżności stanowisk upatruję dobrą wróżbę do dalszego pomyślnego kształtowania się przyjaźni i na wzajemnym zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami (oklaski).

Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zakomunikował, że przyjął do łaski marszałkowskiej interpelację p. Łęczyńskiego w sprawie osadzenia w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Mariana Jursza i Albina Organińskiego. Na tym posiedzenie za kończono.

Proszki
"MIGRENO-NEVROSIN"
KOCUTEK
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIWIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

rozprawa sądowa red. Mackiewicz przeciw „Polska Zachodnia”
Została odroczone

KATOWICE (Pat). Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się dziś rozprawa z oskarżenia prywatnego redaktora „Słowa” wileńskiego p. Stanisława Mackiewicza przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polski Zachodniej” p. Bolesławowi Cholewie, oskarżonemu z artykułu 255 KK. Wobec niestawienia się kilku świadków i powołania nowych świadków przez stronę, sąd po naradzie postanowił rozprawę odroczyć.

Zarząd i Rada Gminy Żydowskiej w Warszawie zostały rozwiązane

WARSZAWA. (Pat). Komisarz rządu m. st. Warszawy woj. Władysław Jaroszewicz mianował w dniu dzisiejszym tymczasowego przewodniczącego żydowskiej gminy wyznawców w Warszawie prezesa Maurycego Mayzla.

Równocześnie woj. Jaroszewicz mianował tymczasową radę przybyłą na składzie: sen. Jakób Troczenko, im. Łazar Łabędź, Bernard Dawidowicz, Marek Liechtenbaum, dr. Aron Solowiejczyk, adw. Bernard Zundelwicz, inż. Adam Czerniaków, Hehman Szware, dr. Borys Ferber i Kaminer. Jednocześnie dotychczasowy zarząd i rada gminy wyznawców żydowskiej decyzją komisarza rządu m. st. Warszawy zostały rozwiązane.

Sojusz polsko-francuski zachowa pełną wartość

P. minister spraw zagranicznych Beck wygłosił na wiorowym posiedzeniu Sejmu następujące przemówienie:

Wysoka Izbo!

CEL ZAMIERZONEJ POŻYCZKI
JEST JASNY.

Wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy, nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnej kontradycji z moim sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju.

Ażby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerze intencje państwa, które to słowa wpisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa.

JEDNOMYŚLNOŚĆ IZB FRANCUSKICH JEST WAŻNIM WYDARZENIEM.

Można by zatem sądzić, że wniosek przedstawiony izbom, jest już wszechstronnie i wyczerpująco umotywowany.

Jeśli mimo tego pan premier upoważnił mnie do zabrania głosu w tej sprawie z trybunu sejmowej, to dla tego, że obok meritum sprawy winniśmy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji.

Przed paru tygodniami zaledwie miałem możliwość w komisji spraw zagranicznych Senatu przedstawić po myślny rozwój naszych stosunków z Francją w ciągu ubiegłego roku. Dziś mam na myśli formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja przedst

wionego panom układowi, debatę w obu francuskich izbach, stanowisko zajęte przez rząd francuski i wreszcie fakt jednomyślnego ratyfikacji w parlamencie. Jednomyślność ta, jak podkreślono to w czasie paryskiej debaty, była pierwszą w obecnej kadencji mamy tu zatem do czynienia z wydatnym rzeniem ważkim i niecodziennym, dla tego też uważam za potrzebne pewne głębsze naświetlenie sprawy, chociaż nie dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego zdarzenia.

HISTORIA NASZEGO SOJUSZU
Z FRANCJĄ.

W tym celu trzeba wrócić do źródeł i początku naszych umownych stosunków z Francją. W lutym 1921 r. naczelnik państwa w towarzyszyście ministrów Sapiehy i gen. Sosnkowskiego przybył do Paryża, gdzie w osobach pana prezydenta Milleranda oraz ministrów Brianda i Barthou spotkał ludzi mających, pełne zrozumienie dla znaczenia jakie posiada u

Ultimatum niemieckie dla rządu madryckiego

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich wydał za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg” telegram następujący do władz czerwonych w Walencji:

„Po ujęciu dwóch parowców „Aragon” i „Marta Juquera” przez siły zbrojne niemieckie żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos” wzamian za uwol

nienie naszej starej przyjaźni w trwałe formy sojuszniczego układu.

Warto tu przypomnieć sytuację i atmosferę 1921 r. Miano, że obradowało wówczas wiele konferencji i komisji, w gruncie rzeczy był to okres przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej. W tych warunkach szanse szybkiego porozumienia dawały tylko zagadnienia jasne i proste — i do takich zagadnień zaliczam polsko-francuskie stosunki, tak jak były one wówczas ujęte.

OD TEGO CZASU EUROPA PRZEŻYŁA WIELE ZŁUDZEN I WIELE ROZCZAROWAŃ.

W ciągu tych 16 lat było przynajmniej 10-lecie w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby i stałe procedury. Polityka mogła się czasem wydawać zbiorem kancelaryjnych kawałków. Nie odbyło się też bez tendencji aby nasz prosty układ, układ dwustronny między dwoma na rodami ożywionymi z dawną wzajemną sympatią, ubrać w jakies nowe skomplikowane i kunsztowne formy. Przyszły jednak potem czasy ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu niewiele zostało.

JESTEŚMY ZATEM ZNOWU JAKBY NA PRZEŁOMIE DWÓCH EPOK.

Między kryzysem pierwszej próby pokojowego życia, a podjęciem nowej,

którą oczywiście podjąć będzie trzeba. W tym momencie właśnie stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem, która znalazła swój kulminacyjny punkt w wymianie wizyt między gen. Gamelin a Marszałkiem Śmigłym Rydzem. Jednym słynnym głosem francuskiej opinii i niewątpliwie jednomyślności poglądów w Polsce na tę sprawę, przypomina dziś światu istnienie naszego sojuszu.

Jakże przewidujący były twórcy układu z 1921 r.

Wysoka Izbo, pytanie, które słusznie może mi tu być postawione, brzmić by mogło:

„A CO BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI?”

Mogę Panom oświadczyć, że między rządem polskim i rządem francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko-francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji utrzymany. (Huczne oklaski). Miałem możliwość wyjaśnić tę sprawę z moim francuskim kolegą min. Delbos. Mam tu w pierwszym rzędzie na myśli to, że zaczęły się już negocjacje o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, który by miał ewentualnie zastąpić dawne układy lokarniejskie.

Jeśli jesteśmy zgodni co do zasady, to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdziemy i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz nasz zachował pełną wartość i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwóch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy (huczne oklaski).

Zwycięski atak powstańców

SEWILLA. (Pat). Komunikat rozgłoszony powstańczej z dn. 5 bm. godz. 6.30 zrana: dzień wczorajsz był dniem zwycięstwa całkowitego, użegnionego przez zajęcie Villafra de Castiño i Castiño, Rom Anila, Casaraja i Casas Marilla.

Atak powstańców staje się krwawszy

AVILA. (Pat). Agencja Havasa donosi: ofensywa powstańcza podjęta została dziś w godzinach rannych. Najkrwawsze walki toczyły się w Las Zancas, gdzie, jak donoszą, przyszedł p. Majahonda i w całym domem Las Rozas nalazono przeszło 400 zabitych. Kwaterny głów armii północnej stwierdza, że w ostatnich bitwach brała prawie wy

łącznie udział „międzynarodowa brigada”, która utraciła przeszło 2 tys. rannych i zabitych. Zauważono rów

24.000 wojsk włosko-niemieckich w szeregach gen. Franco

LONDYN. (Pat). Według wiadomości nadeszłych z Gibraltaru w dniu 22 grudnia przybyło do Kadyksu około 6000 ochotników włoskich.

Jak wyjaśniają, oddział ten przybył zupełnie niezależnie od oddziału złożonego z 4000 ludzi, o którego wyładunku donoszono ostatnio.

LONDYN. (Pat). Informacje o wyładunku w ciągu jednego tygodnia przeszło 10.000 ochotników włoskich w Kadyksie wraz z wiadomością o 14.000 żołnierzach niemieckich, walczących po stronie gen. Franco, poruszyły do pewnego stopnia opinię publiczną w Brytanii, która uważa, że demarche podjęta przez rząd Londynu i Paryża, w Rzymie, Berlinie, Lizbonie i Moskwie w wigilię Bożego Narodzenia, nie odniosły właściwego skutku, a więc okazały się co najmniej spóźnione.

Urzędowe potwierdzenie angielskie

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Londynu: według wiadomości z kół urzędowych, w ciągu ostatnich 2 ty

nię, że odporność tej brygady w ostatnich dniach osłabła.

godni wyładowało w Kadyksie 10.000 ochotników włoskich z pomocą dla gen. Franco: dnia 22 bm. przybyło 6500 ludzi, a dnia 1 stycznia rb. — 3500.

W kołach rządu brytyjskiego fakty te uważane są za godne pożałowania

Sowiety spowodowały zatarg niemiecko-hiszpański

PARYŻ. (Pat). „Matin” twierdzi, że rząd baskijski, który zatrzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos” zamierzał początkowo w pertraktacjach z rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji pośła sowieckiego w Walencji, zatrzy

50 pesetów za zdradę — tyleż za broń

WALENCJA (Pat). Rząd wydał dwa charakterystyczne dekrety. Jeden z nich zmierza do opanowania terroru. Rewizje mieszkaniowe wolno przeprowadzać jedynie w dzień, przy czym aresztujący odpowiadają za życie aresztowanych. Rewizje wolno przeprowadzać także w mieszkaniach cudzoziemców,

Anglia u szczytu koniunktury

(Dokończenie ze str. 1-iej)

go aparatu niekontrolow. gospodarki kapitalistycznej, tem większe jest niebezpieczeństwo kryzysu.

Wszyscy to przewidują, nikt jednak dotychczas nie wie, jak temu zaradzić. Ta świadomość, że po tych kilku latach muszą nastąpić chude przyczyniła się do wytworzonej pewnej psychozy jaknajwiększej akumulacji zysków, by czuć się bezpieczniejszym w tym dniu, gdy to na co się czeka nastąpi.

City więc pracuje nerwowo, nie chcą tracić czasu, nie chcą być nieprzygotowanymi na tę „czarną godzinę”, wciąż i ciągle dążą do rozszerzenia swych interesów i do ekspansji, ekspansja ta jest już nie w nastawieniu na dziś, ale na jutro, chcą się zabezpieczyć, by wyjść cało z tego przyszłego niestety nieuniknionego „slumpu”.

Wręcz przeciwną psychozę można zaobserwować u szerokiego mas konsumuentów. Robotnik angielski i drobny mieszkanin wie, że on i teraz nie zdola należycie zabezpieczyć się na czarną godzinę. Jego zarobki mimo to, że są stosunkowo najwyższe w Europie jednak nie wysarczą mu na więcej niż na skromne życie, oszczędzać dużo nie potrafi, więc przynajmniej dziś dobrze sobie żyje i jest zadowolony.

W takim nastroju weszliśmy w okres Nowego Roku. Prasa wciąż dzwoni o wielkiej poprawie, która w rzeczywistości nastąpiła, City się demoralizuje i intensywnie akumuluje kapitały, a masy angielskie piją jeszcze jeden kufel piwa i robią podwójne porcje Christmas pudding.

E. Sosnowicz.

Sprostowanie

Wczorajszy artykuł wstępny wskutek fatalnego przedstawienia wierszy w korekcie w części nakładu został częściowo zniekształcony do tego stopnia, że cały ustęp w tym artykule stał się niezrozumiały.

Ustępn ten powinien być brzmieć: „Człowiek dobrze wychowany nigdy nie siada obok człowieka, który nie chce z nim siedzieć i nie utrzymuje towarzyskich stosunków z ludźmi, którzy nie chcą z nim tych stosunków utrzymywać”.

Nie przynosi to ujemny jego godności, a wręcz odwrotnie.

Oczywiście bym bardziej człowiek dobrze wychowany nie wyrzuca innych z zajętych miejsc, ani nie zabiera miejsca obok siebie, skoro ono jest wolne.

Może ktoś powiedzieć, że nauka o wychowaniu jest tu nie na miejscu.

Moim zdaniem bardziej nie na miejscu jest rozsądzanie przez Rektora dorosłych ludzi, kandydatów na wyższe wykształcenie”.

Red.

Zaprzeczenie włoskie

RZYM. (Pat). Ministerstwo prasy i propagandy zaprzeczało już kilkakrotnie wiadomościom o rzekomym wyładunku oddziałów włoskich w Kadyksie.

Przeszło 2000 ofiar bombardowania Madrytu

MADRYT. (Pat). Od 23 października do 30 grudnia od bomb samolotów i ognia artyleryjskiego zginęło 389 osób, rannych jest 1703 osoby. Liczby te ogłoszone przez municypalność Madrytu nie obejmują zmarłych z otrzymanych ran.

mał część ładunku i jednego z pasażerów.

Posel sowiecki przy rządzie hiszpańskim przesłać miał w tej sprawie specjalne instrukcje przedstawicielowi w sowieckiemu w Bilbao, Tumanowi Instrukcje te wpłynęły na decyzję władz baskijskich.

Drugi dekret ustanawia premie dla żołnierzy przechodzących na stronę rządu z ręką gen. Franco: dla żołnierzy bez broni — 50 pesetów, dla żołnierzy z bronią — 100 pesetów oraz urlop i podróż bezpłatną do miejsca zamieszkania.

O właściwą lokatę zamierzeń inwestycyjnych

Nie ulega wątpliwości, że problem skonstruowania i wprowadzenia w życie szerokiego programu inwestycyjnego jest dla nas kwestią palącą. Przemawia za tym zarówno nateżenie przebudowania agrarnego, którego emigracja i reforma rolna w ich obecnym stanie nie mogą rozwiązać, jak też wzgląd na naprężoną sytuację między narodową i sąsiedztwo dwóch najpotężniejszych państw w Europie — Niemiec i Anglii.

Gospodarcze motywy potrzeby inwestowania Polski nie wymagają chyba uzasadnienia.

Nie jesteśmy państwem tak bogatym, aby sobie pozwolić na grunto-ny przebudowę, a raczej nadbudowę struktury gospodarczej całego kraju w ciągu najbliższych kilku lat. Zarówno szczupłość posiadanych środków, jak i ogólne wycieńczenie społeczeństwa, wywołane kryzysem, domaga się scentralizowania wszystkich wysiłków na froncie najważniejszym, i na najbardziej zagrożonym odcinku tego frontu. Frontem najważniejszym w Polsce jest bez wątpienia front rolniczy, odcinkiem zaś jego, wymagającym polityki ofensywnej — Ziemia Wschodnia Rzeczypospolitej. Nie znaczy to bynajmniej, że moment realizowania inwestycji rolniczych stać się winien kresom dalszego rozwoju przemysłu. Odwrotnie — nie mówiąc już o przemyśle wojennym, którego rozbudowa ze względów zasadniczych jest najbardziej aktualna, ożywienie rolnictwa wpłynąć musi automatycznie i równocześnie na ożywienie przemysłu w ogólności. Bo też inwestycje rolnicze, jak je nazywamy, to nie tylko melioracje, komasacje, parcelacje i organizowanie życia wiejskiego, lecz także drogi, koleje, przetwórstwo produktów rolniczych, elektryfikacja — słowem cały zespół tych wszystkich czynników, które pracę rolnika czynią opłacalną, a zarówno nadmiarowi rąk roboczych, jak wytworom

przemysłu, zapewniają najpewniej w Polsce rynek zbytu. Rolnictwo jest głównym rezerwuarem naszego życia gospodarczego, gdyż taką, par excellence, strukturę kraj nasz posiada i odwracanie jej w chwili obecnej o sto osiemdziesiąt stopni nie wydaje się ani celowym, ani też możliwym do zrealizowania.

Program inwestycyjny, którego terenem działania byłby województwo wschodnie, może się spotkać z zarzutem, że skoro rozporządzamy ograniczonymi środkami, należy je dysponować tam, gdzie ich celowość i rentowność nie przedstawia żadnych wątpliwości. Ujawnia się tu jednak zmienny fakt, iż na terenie Ziemi Wschodniej nie przeprowadzono do tej pory żadnych na szeroką skalę zakrojonych inwestycji, na podstawie których moglibyśmy sądzić o ich celowości, lub też niecelowości. Poza tym, gdy inwestowano olbrzymie kapitały w stworzenie Gdyni, budowę wielkiej magistrali węglowej, regulację rzek górskich czy rozbudowę wielkiego przemysłu, społeczeństwo Ziemi Wsch. w milczeniu ponosiło największe ciężary materialne, widząc w tych poczynaniach dobro kraju, mimo, że utrudniony odległością kontakt z wewnątrz krajowymi rynkami zbytu, wadliwa struktura agrarna, katastrofalne skutki nieregulowanych stosunków wodnych i zahamowanie uprzemysłowienia, czyniły położenie gospodarcze woj. wschodniego coraz gorszym. To też dziś, gdy sytuacja Ziemi Wsch. jest nadal fatalna, ogólnopolskowe zaś motywy przemawiają za gruntowną melioracją naszego życia gospodarczego, ku czemu sprzyja pierwszy poddech lepszej koniunktury, ziemie nasze mogą liczyć i liczą na głębokie zrozumienie ich potrzeb w całym społeczeństwie polskim bez obawy posądzenia o egoizm dzielnicowy. Polska B — to województwo wschodnie, żadnemu zaś prawdziwemu Polakowi nie

może być miły jakikolwiek podział kraju, którego jednemu zarówno Polska A jak B wspólnymi siłami wywalczyły.

Słyszysz się mimo to w prasie gospodarczej głosy przemawiające za u-
przywilejowaniem Polski Centralnej w hierarchii celów, jakim ma służyć program inwestycyjny. Jakież są argumenty, którymi autorzy tych głosów uzasadniają swe stanowisko? Oto prof. Grabski kładzie bardzo silny nacisk na konieczność zniwelowania ostrych kontrastów, istniejących między Poznańskiem i w ogóle wsią zachodnio-europejską, a b. Kongresówką. Stwierdza on, że upokarzającym jest dla nas podobieństwo wsi polskiej, położonej o kilka godzin drogi od granicy niemieckiej, do wsi rosyjskiej, której nie ma w zachodnio-europejskiej; że szosy na lewym brzegu Wisły obsadzone drzewkami owocowymi i przygotowane do budowy dróg przynajmniej szabru, są jedynie pozostałością okupacji niemieckiej, że wreszcie smutny obraz stanowią najbliższe okolice Warszawy, których niedzi i brud nie widać z samochodów urzędowych.

Jeśli ten stan rzeczy porównać z województwami wschodnimi, to się okaże, że wsi wschodnie nie różni się już nie od wsi rosyjskiej, a kto wie, czy ta ostatnia nie przewyższa jej dziś nawet swoim wyglądem zewnętrznym. Okaże się również, że okupacja rosyjska prócz zgłoszczonej okupacji, nie pozostawiła nie tylko drzewek owocowych (nie mówiąc o przetworzonych lasach) i materiału budowlanego, lecz zaledwie parę szlaków szosowych, niedzi zaś i brud wsi wschodnich dlatego często się nie widzi, że tam samochód urzędowy nie z braku chęci, lecz z obawy przed zniszczeniem, nie może dotrzeć. Nie wspomina tu już o szkolnictwie, którego potrzeby zrozumie ten najlepiej, kto miał możność zaznajomić się z warunkami życia i pracy dużej większości nauczycielstwa na naszych ziemach. Jeśli już zresztą mowa o podniesieniu gospodarczym Ziemi Centralnej dla zharmonizowania jej „wyglądu zewnętrznego” z Europą Zachodnią, to sądzę, że nie moment „reprezentacji”, lecz raczej reprezentacyjności winien decydować o posunięciach inwestycyjnych, uważny bowiem badacz naszego kraju nie da się zmylić kwitnącym wyglądem otoczenia stolicy, gdy o paręset kilometrów dalej na wschód panuje mrok niedzi i zaniedbania.

Pozostają dwa jeszcze argumenty, przemawiające, zdaniem prof. Grabskiego, za inwestowaniem Ziemi Centralnej przed woj. wschodnimi. Pierwszy, to motyw polityczny, związany z ludnością z państwowością polską, który wobec gospodarczego charakteru inwestycji, w ogóle, zdaniem prof. Grabskiego, nie istnieje, jeśli zaś ma miejsce, to już raczej w Polsce Centralnej; drugi — to konieczność inwestowania tam przede wszystkim,

1) Z. Szempliński. O planowaniu inwestycji. Gospodarka Narodowa, Nr. 23. 1936 rok.

Wł. Grabski. Planowość w inwestycjach wiejskich. Gospodarka Narodowa, Nr. 22. 1936 r.

gdzie przygotowanie ludności i struktury gospodarczej gwarantuje największą jej rentowność. Jeśli chodzi o argument pierwszy — to mam wrażenie, że jednak wytworzenie jak największych kontrastów między wsią rosyjską a naszą „kresową” przez podniesienie jej dobrobytu, nie jest rzeczą błahą, lecz tak samo, lub bardzo nawet ważną, jak wyrównanie kontrastu gospodar. między wsią polską a niemiecką, a wsią w Polsce Środkowej. Ponadto, przenikające przez granicę wiadomości o ruchu inwestycyjnym wsią polską, nie wpływają dodatnio na poczucie przynależności polskiej ludności ziem naszych, będących w opłakanym gospodarczo stanie. Co do argumentu drugiego — to konieczność harmonijnego rozwoju wszystkich dziedzin kraju winna być podstawą każdej zdrowej myśli politycznej, łogactwa zaś naturalne Ziemi Wschodniej, tj. ich lasy, rolnictwo, przed wojem którego leżały jeszcze bardzo du-
że możliwości, ludność którą mocny charakter i rzeczywiście ustosunkowanie się do zagadnień ekonomicznych (czego dowody mieliśmy nieraz w okresie kryzysu) predysponuje do odegrania większej niż dotąd roli w życiu gospodarczym, wreszcie obszar woj. wschodnich, zajmujący jedną trzecią obszaru Rzeczypospolitej — wszystko to decyduje o skierowaniu wysiłków inwestycyjnych na ten właśnie, a nie inny teren i wyzwoleniu potencjalnych możliwości surowcowych i sił ludzkich, leżących w strukturze ziem naszych.

Pragnę wreszcie nadmienić, że istnienie tak dalece zaniedbanych gospodarczo olbrzymich obszarów w woj. wschodnich, może się stać poważną przeszkodą na forum międzynarodowym w staraniach o uzyskanie przez Polskę terenów kolonizacyjnych. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy w stosunku do Ziemi Wschodnich propagowali kolonizacyjną politykę „promiełowania”, jaka wynika z rozumowania p. red. Szemplińskiego. Dopiero jednak całkowite wyzyskanie istniejących w kraju możliwości, stwarza pod-
stawę śmiałego domagania się kolonii zamorskich.

Z braku wiadomości fachowych w tej dziedzinie, nie mogę ocenić w jakim stopniu motywy obronności kraju sprzeciwiają się zrealizowaniu niezmienne ważnego problemu melioracji Polesia — najwęższe jednak przykłady działania wojsk zmotoryzowanych zdają się przekreślać bezpoczątkowo znaczenie przeszkód naturalnych w przyszłej wojnie, której zresztą czasami kierunek nie jest nam dziś znany.

Wszystkie schematycznie tu wymienione motywy przemawiają za postawieniem na pierwszym planie naszego programu inwestycyjnego, zwłaszcza, jeśli szczupłość środków, a stąd konieczność ich skoncentrowania sławia przed nami do rozstrzygnięcia dylematu geograficznego umiejscowienia inwestycji w najbardziej ich potrzebującej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Eugeniusz Mejer

Imigracja palestyńska

W artykule „Trzeba zmienić system zezwoleń na wjazd do Palestyny” porusza wczorajszy „Czas” bardzo aktualną kwestię rozdziału certyfikatów na wjazd do Palestyny. Autor, Se-weryn Liwa, ujmując sprawę ze sta-nowiska ścierających się w łonie sy-jonizmu grup, walczących o przy-dział tych certyfikatów, wówczas gdy zagadnienie to należy przede wszyst-kim rozpatrywać pod kątem widze-nia nacisku na mandatariusza na te-renie międzynarodowym w kierunku szerokiego otwarcia wrot Palestyny dla swobodnej i nieskrepowanej imi-gracji na co zresztą autor, przynajm-ny mu sprawiedliwie, zwraca przy końcu artykułu uwagę. Autor cytuje list dra Wernera Senatora, kierowni-ka departamentu imigracyjnego Agen-cji Żydowskiej, który twierdzi, że do-tychczasowy system jest fatalny, gdyż

zwyyczajny, niezorganizowany Żyd nie ma żadnej prawie możli-wości imigracji do Palestyny na certyfikaty z kwoty robotni-czej.

System ten doprowadził do nie-sprawiedliwego podziału certyfi-katów i do zatrucia atmosfery w rozmaitych krajach...

System dzisiejszy wedle któ-re-go z przydziału certyfikatów wy-kлючone są całe kategorie pracu-jących, jak na przykład uczniów szkół zawodowych, ludzi, którzy się w sposób indywidualny przy-gotowali do życia w Palestynie, członków rozmaitych nie chaluco-wych związków i t. d. — jest nie-usprawiedliwiony i niewłaściwy.

„Sprawa takiej czy innej polityki certyfikatu, kierowniczych obec-nie kół syjonistycznych, mających wpływ na rozdział pozwoleń na wjazd do Palestyny, nie może być wedle autora obojętną dla opinii pol-skiej.

Jest niewątpliwie rzeczą oboho-dzącą wszystkich, a w szczegól-ności polską opinię publiczną nie-mniej od samych Żydów zaintere-sowanych w nadaniu emigracji ży-dowskiej do Palestyny, usunięcie istotnej przyczyny zła, t. j. samego systemu certyfikatów wydzielanych Żydom w homeopatycznych dawkach, nie zaspokajających ich głodu emigracyjnego. Dyspropor-cja bowiem, jaka zachodzi między ilością wydzielanych certyfika-tów, a olbrzymimi rzęsami żyd-ów, dla których wjazd do Palestyny jest koniecznością ży-ciową i jedynym wyjściem z bez-nadziejnej sytuacji w diasporze, jest właściwą przyczyną panują-cych obecnie w tej dziedzinie sto-sunków.

Pod koniec wzywa autor do ener-giczniejszych jeszcze niż dotąd i sku-teczniejszych wysiłków polskich me-lioratorów na forum międzynaro-dowym, by wymóc na Anglii cofnięcie ograniczeń imigracyjnych do Palesty-ny. Sam.

JAKANIE oraz inne zaburzenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczniczy D-ra J. ŻYŁKIEWICZA Warszawa, Chłodna 22 Prospekty kancelaria wysyła bezpłatnie

Duchowieństwo niemieckie występuje przeciwko bolszewizmowi i akcji antykatolickiej

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa do-nosi z Berlina: we wszystkich kościo-łach w Niemczech został wczoraj od-czytany list pasterski przeciwko bol-szewizmowi, podpisany przez wszyst-kich kardynałów, arcybiskupów i bi-skupów katolickich w Niemczech.

Występując energicznie przeciwko bolszewizmowi, biskupi protestują jednocześnie przeciwko oskarżeniu, porównywującym katolików do spry-mierzeńców bolszewizmu i dają wy-

raz zaniepokojeniu, jakie powoduje sytuacja religijna w Niemczech: pro-paganda nieopogańska, wychowanie młodzieży i t. d.

Uczyniwszy też zastrzeżenia bisku-pi obiecują swe poparcie w walce z bolszewizmem. „Musimy jednakże do-magać się — brzmie dalej list paster-ski, — by nie mówiono młodzieży i lu-dowi, że po bolszewizmie, będącym wrogiem publicznym Nr. 1 przycho-dzi kolej na kościół katolicki, wroga publicznego Nr. 2”.

Materiały wojenne dostarczone przez Sowiety nie posiadają wartości

LIZBONA, (PAT). — Najpoczyt-niejszy dziennik lizboński „Diario de Noticia” zamieszcza wywiad z gen. Franco swego współpracownika Ar-mana do Bonaventura.

W wywiadzie tym gen. Franco stwierdza m. in., że materiał wojenny sowiecki rzeczywiście nie przedstawia żadnej wartości. Wojska generała skonfiskowały cały ładunek statku zdążającego z materiałem wojennym sowieckim do Walencji. Materiał ten został oddany do zbadania warszta-tom wojskowym w Sewilli. Cały ładunek został zakwalifikowany jako szmelc i zniszczony.

Tak samo w samolotach, jak i w tankach sowieckich motory są pocho-dzenia zagranicznego, przeważnie a-

merykańskiego lub angielskiego. Kon-strukcji rosyjskiej jest opancerzenie. Względna wartość przedstawiają kara-biny maszynowe.

Sowiety dostarczyły minimalną ilość ochotników. Przeważnie są to specjaliści w pewnych działach. Ochot-nicy rekrutowani są przeważnie we Francji i Czechosłowacji. Przeważają między nimi Francuzi, potem idą Czechosłowacy, a następnie Niemcy, Włosi etc. Najlepszy materiał wojen-ny i w największych ilościach jest do-starczany przez Francję. W szczegól-ności dotyczy to samolotów. Cały ten materiał wojenny zakupiono za wy-wiezione zapasy złota, zdeponowane go w handlu hiszpańskim. Zapasy te sięgały przed 18 lipca okazałej sumy 2,600 milionów fr. zł.

Jak u Juliusza Verné Podbiegunowe podróże łodzią podwodną

LONDYN, (PAT). — Wczoraj wieczo-rek przybył do Southampton znany pod-różnik i badacz strefy polarnej sir Hubert Wilkins, który zamierza w lipcu 1936 r. od-bić podróż w specjalnie w tym celu zbu-dowanej łodzi podwodnej ze Spitzbergu aż do morza Behringa poprzez biegun północny.

Ekspedycja, według Wilkinsa, będzie trwała około 2 miesięcy a koszty jej wyni-szą 35,000 funt. szterl. Łódź podwodna jest

zbudowana w ten sposób, iż będzie mogła pozostać pod wodą przez czas dłuższy, w pewnych wypadkach w razie konieczności, okres pogrążenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.

Jak wiadomo sir Hubert Wilkins odbył pierwszą próbę podróży na biegun północny w łodzi podwodnej w r. 1931. Próba ta za-kończyła się wówczas niepowodzeniem.

Burze na polskim wybrzeżu



Reprodukcję olbrzymią wyrwę utworzoną przez burzę na morzu polskim w tamie holenderskiej pod Karwią. Oslona betonowa została rozbita przez szalejące żywioły.

Kronika tygodniowa

Na zdrowych fundamentach

Wszystkie znaki na niebie i na ziemi zdają się wróżyć, że po okresie 7 lat chudych nastąpi okres 7 lat tu-stych. Zwłaszcza jeżeli chodzi o Pol-ską B optymizm ten zdaje się być uzasadniony. W przemówieniu nowo-rocznym gospodarza Ziemi Wileń-skiej p. Wojewody plk. Bociańskiego nuty optymizmu zajęły wydatne miejsce.

Mamy więc prawo popuścić nieco-cugle wyobraźni i zanalizować niektó-re zagadnienia społeczne 7 lat tu-stych.

Przemysł, jaki powstanie zapewne na naszych ziemiach dzięki ulgom rządowym, stworzy nowe skupiska robotnicze i zwiększy istniejące. Struktura społeczna kraju rolniczego zmieni się całkowicie. Powstanie, a raczej wzrośnie ilościowo nowy typ

społeczny, typ chłopca — robotnika, który porucił wieś dla pracy w fa-bryce. Jakie obowiązki społeczne na-klada na nas przeistoczenie się kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemys-łowy? Jakie reformy etną się niezbęd-ne z punktu widzenia higieny socjal-nej?

Ekonomiści będą robili wykresy produkcji, stronnicy przemysłowców zwiastowali wysokie zarobki robotni-cze, a radykałi organizowali strajki w imię ich podwyżki. Nie ma nic nowo-go na tym najlepszym ze światów

A jednak powinno się coś zmie-nić, trzeba życie nowe zacząć budo-wać na nowych fundamentach. Bo je-żeli koniunktura ma się tylko wyra-zić w zawrotnej zwymyślnie cyfr spoży-tej „monopolki” to lepiej niech jej wcale nie będzie.

Dawno już minęły te czasy, kiedy trzeba było uczyć produkować. Dziś trzeba uczyć konsumować. Robotnik, rzemieślnik nasz jest dobry. Ale je-go potrzeby nie dorastają poziomowi, nie tylko naszych dzielnic zachodnich ale nawet centralnych.

Fundamentem przyszłej osady ro-botniczej powinno być mieszkanie. Tam gdzie warunki mieszkaniowe są znośne, muszą powstać kluby, świetlice, boiska, spółdzielnie. Waru-ki higieniczne pracy, powinny być jaknajlepsze. A wszystko to powinno stanowić warunek koncesji. Powsta-wanie typu rabusia — przedsiębiorcy i robotnika — pijaka jest w jednak-o-wej mierze szkodliwe.

Tworzenie ognisk zarzewia walki socjalnej jest tym niebezpieczniejsze w naszych warunkach, że może się bardzo łatwo skojarzyć później z ele-mentami walki narodowościowej. Do przemysłu napływać ludność białoru-ska. Przedsiębiorca będzie dla niej

zawsze „panem”. I o tem trzeba pa-miętać.

Oczywiście te same zasady należy stosować do wszelkich form pracy spółdzielczej, społecznej, samorządo-wej i t. d. Nieraz bowiem pod tym płaszczykiem ukrywa się niedołęstwo, odbijające się na najgorzej uposażo-nych. Sprawiedliwość społeczna na całej linii musi być fundamentem przyszłego przemysłu Ziemi Wschod-niej.

Zawsze nowe życie najłatwiej jest tworzyć, posługując się nowym materiałem. Młodzież i energiczni orga-nizatorzy życia przemysłowego, nie-będą się bali upiora „postawuszy-ców” przedwojennych, w osobie in-spektora pracy. Zrozumią oni, do skona-łe, że czasy liberalnego „płace, nie-mnie nie obchodzi i niech się nikt do mnie nie wtrąca” minęły już bez-powrotnie i że dziś zdrowie pracow-nika, fizyczne i społeczne nie jest obojętne dla Państwa.

Hasło budowy zdrowych funda-

mentów ludzkich naszego przyszłego przemysłu nie powinno być przed-miotem gry politycznej, ale aksjomem powszechnie uznanym. Nie będąc przytaczając niezliczonych przykładów, od lotaryńskich miasteczek robotni-czych bogatej Francji, aż do wspania-łych nowych dzielnic biednych Włoch. Przytoczę kilka przykładów z Polski. Żyrardów z epoki Boussa-ca i „dzielnica magistrańska” we Wło-clawku. Cóż za kolosalna różnica przy tej samej skali zarobków. We Włocławku kulturalne mieszkanko, śliczny ogródek, wspaniałe dzieciaki, robotnicza lady słucha radio... w Ży-rardowie pijactwo, zagrażające już od godz. 8 wieczór zabłąkanym na peryferia, nie tylko dziennikarzem, ale nawet policjantom. Zarobki te same, te same dzieciaki, sukienki i szaliki — atmosfera 2-ch zupełnie od-miennych kapitałów. Rabunkowego, ciego i społecznego — swojego.

Dziś Żyrardów musiał się już zape-wne zupełnie zmienić. Ale ten wstrząs

sający obraz dzikości pod pozorami cywilizacji, na długo pozostanie w mojej pamięci. Jak mi informowali działacze miejscowi największą mani-festacją ludności miejscowej był... po-grzeb jakiegoś zabitego przez policję landydy.

W ostatnich czasach Polska A wzięła się energicznie do budowy dzielnic robotniczych. W Krakowie powstało olbrzymie, nowoczesne o-siedle przy ul. Carodzińskiej. Nie należy jednak powtarzać, naślado-wać ślepo obcych wzorów. Może w naszych warunkach mieszkanie ma-mniejsze znaczenie, niż klub, przed-szkole, kantyna, boisko, łaźnia. W każdym poszczególnym wypadku na-leży te rzeczy rozwiązywać indywidu-alnie. Ale jedno powinno pozostać re-gułą powszechną: nowe życie — na nowych fundamentach!

Kazimierz Leczycki.

—o—

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Wymierająca awangarda

Zmarł Luigi Pirandello, nie wiele późnił się z nim o trzy lata starszy (ur. 1864) Miguel de Unamuno. Nazwiska tych dwóch południowców. Włoska i Hiszpana (ściśle — Baski) łączono razem. Mówiono o „pirandelizmie” i o „unamunizmie”. Na dwóch półwyspach powstały niemal równocześnie i niezależnie od siebie zjawiska, których rodowód jest wspólny. Pirandello człowiek teatru, traktował życie jako teatr; „Istnieje — to znaczy gram grę życia”. Jest rzeczą dowcipu i mądrości życiowej, aby to kosztowało jak najmniej. Unamuno był dumny, że należy do szczytu Hiszpanów, co to są „z krwi i ciała”, wielbił życie „całkowicie”. — Trudno nie dostrzec wspólnoty między takim irracjonalizmem, a takim witalizmem. Obaj są synami swej epoki, każda sztuka teatralna pierwszego, każda powieść drugiego stawiała się nową „spowiedzią dziecięcia wieku”.

Zarówno dyrektor „Teatro d'Arte” jak i profesor literatur klasycznych w Salamance skupiają jak w soczewce: — stare dziedzictwo sceptyków poprzednich stuleci, — naturalistyczne oczarowanie światem, widzianym oczami jego odkrywców, przedstawicieli świetnie rozwijających się nauk przyrodniczych, wreszcie — całą fascynującą nadbudowę idei, pragnienie i wątpliwości na tym naukowym podłożu wyrosłych. Z tej pączy przyszedł i rozczarowanie — obaj budowali rozrastającą się niepomiernie świat — wewnątrz człowieka.

„Słowo jak każdy wytwór życia społecznego jest kłamstwem...” „Na wet myśl jest pojęciem mitologicznym, ponieważ zastanawiamy się nie tyle nad rzeczami, ile nad słowami. Nie ma myśli, która by się była zdolna uwolnić od despotyzmu słowa. Każda nasza idea, złączona jest organicznie z językiem, którym mówimy, z indywidualem lub zbiorową historią naszego kraju. Dlatego też rewolucja języka jest najtrudniejszą i najistotniejszą rewolucją — bez niej zrewolucja

nizowanie naszych myśli i idei będzie tylko pozorne”.

Te słowa Unamuno nie straciły i dziś jeszcze swej urzekającej mocy, dla poetów awangardy. Ale... destrukcja zdania, redukcja słów były w jego praktyce pisarskiej zaledwie środkiem ekspresji; miały wzmocnić siłę wyrazu, czegoś, co było... projekcją, transpozycją świata w inny wymiar. Pisarz i jego czytelnik składali egzamin z wyobraźni i dyalektyki — „świat rzeczy” wyglądał dzięki ich wysiłkowi inaczej, ale... pozostawał ten sam.

Doświadczenie ostatniego ćwierćwiecza nauczyły większych wymagań. Pisarstwo nowatorskie aby osiągnąć ten wymiarzony próg nowych możliwości musi stać się egzaminem nie tylko wyobraźni i zręczności myślenia, ale przede wszystkim egzaminem osobowości, zmysłów, odruchów. Oczwiera się zupełnie kierunek wysiłku. Tamci parcelowali człowieka i je go sprawy i musząc mieć jakiś przegran punkt oparcia trafili w ponowną zależność od schematów i kanonów poeciowych.

Dziś już wiemy, że wielką falą nowatorstwa, która przyszedła, będzie w zgodzie z ewolucją ideową i pojęciową o charakterologii: — człowiek stał się znów najmniejszą całością, która cechy własne dotąd nieznanne ze sobą łączyła, walczyła z dotychczasowymi sposobami uwewnętrznienia się. Przestrzegano nas dotąd przystość w dwóch stółkach. — Metafora jest to myśl, która siada właśnie na dwa stołki.

Gdy się myśli o fali nowatorstwa, która przyniosła tamtych, która była falą niepokoju, zachłystnięcia się, rozbrzydła, to nadciągająca przyszłość z jej głęboko moralnym odrzuceniem egocentryzmu na rzecz kryteriów ze świata sprawdzalnego, z jej ekstazą „krótu, syntez, krzyku pędu (który tworzy równowagę) wydaje się nieść spokój jak oko cyklonu i ulgę jak ból zbyt wielki, żeby go zrozumieć.

Józef Maśliński.

Cienie XIX wieku

W 1-ym numerze „Tygodnika Ilustrowanego” czytamy artykuł J. E. Skłowski o książce François Mauriac „Życie Jezusa”. Z artykułu tego — niewątpliwie jednego z najpiękniejszych pór tego pisarza — wyjmujemy fragment końcowy, ujmujący zarówno postawę wobec świata, jak i trafność diagnozy omawianych zjawisk.

Jezus tej książki, — to ten Jezus, który wstrząsnął sumieniem ludzi upadłych, zakamieniałych chciwością, rozpuszczonych, niegodziwców, szaleńców, użycia lub wykończonych. Widać że w oczach Mauriac’a chrześcijaństwo jest ratunkiem na te właśnie doległości duszy. Tak szczerze, tak absolutnie, tak naiwnie odczuwa Mauriac tylko potęgę pokus wykwitających z gruntu brutalnego, chciałoby się powiedzieć wielkoburzącego egoizmu. Świętość w tym ujęciu polega na przełamaniu tej zmysłowej, lepkiej, zwierzęcej miłości życia — i rzuceniu się w odmet ascezy. — Powiedz, czego się boisz, a powiem ci kim jesteś — oto maksyma, oto klucz, który można zastosować do książki Mauriac’a. Strach autora przed wszystkimi grzechami opływającymi w dostatek burzy jest tak wielki i tak absolutny, że przesłania mu inne problemy moralne. Święty w jego ujęciu, to pewnie go rodzaju Stawiski, który obrzydł samemu sobie, który uciekł od samego siebie. Ludzie, drżący o swoje dobra materialne, żyjący w nieustannym lęku śmierci, w wierzącym strachu lękającym przed lustrem postępy starości — oto ludzie, w których realność Mauriac naprawdę wierzy. A że z tymi namiętnościami żyć trudno, że ciągną za sobą straszny balast lęku przed głodem, więc trzeba na nie znaleźć ratunek, trzeba im coś przeciwstawić. Ale co? — tylko wyrzeczenie chrześcijańskie, tylko skompromitowanie życia, tylko wciśnięcie w błoto jego namiętności. Psychologia samobójcy, który ratuje się przed śmiercią — kulą rewolwerową. Chrześcijaństwo,

które Mauriac wyznaje, to zawsze chrześcijaństwo jakiegoś nawróconego Stawiskiego.

Jest w tym wszystkim groza ale i śmieszność, niemal komizm w tej absolutnej wierze w niskość człowieka, który wyrwawszy się z brzozy, tęskni za wniebowstąpieniem. U Mauriac’a już zagadnienie pychy, jako zbyt słabe występuje raczej epizodycznie. Zna i widzi przede wszystkim bunt rozbestwionego ciała.

Nie jest moim zadaniem wiązać o nowowieści książki Mauriac’a o życiu Jezusa z własnymi poglądami religijnymi, ani rozstrzygać, czy ten Chrystus, którego Mauriac widzi, i w którego wiarę chce nam zaszczyć, Chrystus-opiekun ponurych sług mamoty, którego dławi demon chciwości i obłąd nieprzytomnego ciała, jest jedynym Chrystusem. Czy nauka jego nie daje odpowiedzi na inne zagadnienia, czy nie przemawia do dusz, które stały poza tymi niebezpieczeństwami. Ale pewnie jest jedno, to że człowiek dzisiejszy, człowiek, który zaczyna kształtować przyszłą ludzkość, który zatriumfował nad opasłym burzum, który wypowiada się w innych kategoriach moralnych, ma inne namiętności, inną wyobraźnię — że ten człowiek nie znajduje nie dla siebie w książce Mauriac’a, a jeśli powieźmie przekonanie, że Chrystus Mauriac’a jest jedynym prawdziwym Chrystusem, to powie sobie, że nie ma czego szukać w chrześcijaństwie.

Bo istnieje inna miłość życia, obca zwierzęcej lękowi śmierci i chciwości użycia. Są ludzie, jest typ człowieka, dzisiaj dochodzącego do głosu, który śmierć i nieszczęście przyjmuje jako dar życia i potrafi cenić cierpienie smak ukryty w ziemskiej wędrówce człowieka. Nie musi to być, jak nakazuje szablon moralistów, duch „zbuntowanego anioła” ani bluźnierca, rzucający wyzwanie Bogu; owszem ta postawa może się kojarzyć z uczuciami religijnymi, ale z uczuciami dalekimi od tego lęku przed Stwórcą, który przesładuje Mauriac’a. Nie ma w tym pychy, ale jest zachwalać i odwaga; nie ma zwierzęcego lęku przed zagładą, ale jest głębokie poczucie odpowiedzialności i grozy życia człowieka. Dla tych ludzi życie, tworzyć i wierzyć — to jedno i to samo. — Otóż z tymi ludźmi, z tą postawą psychiczną Mauriac nie policzył się w swej książce o Jezusie. Jego za kłęcia, jego groźby, i karanie przepychu, chciwości, rozpusty — trafiają tu w próżnię — bo stoją poza tymi sprawami, bo przestają być groźne, bo nie znaczą. Człowiek zaś, który szalonym nakładem energii i wyobraźni prowadzi z tymi potęgami walkę na śmierć i życie, przypomina dziecko, walczące z cieniem na ścianie.

Zupełna nieporadność Mauriac’a wobec postawy moralnej, którą starał się scharakteryzować, świadczy dobitnie o jego niewspółczesności. Mauriac tkwi wyobraźnią, nałogami, przyzwyczajeniami w hedonistycznym XIX wieku. Jest wciąż jego zbuntowany, nieszczęśliwy dziecinny, jego odszczepienie, walczy z jego nałogami i namiętnościami, w świętym przeświadczeniu, że są jedyne i odwieczne. Jest to pouczająca ilustracja, jak dalece nawet w sprawach religijnych, a więc czysto duchowych, jest ślepy pod działaniem pojęć urobionych w określonych warunkach historycznych, i jak dalece, nie tylko nasz umysł, ale i nasze namiętności, nasza wyobraźnia wiążą się z jakimś momentem dziejowym, a człowiek sądzi, że obcuje z czymś odwiecznym i absolutnym.

Artysta-malarz teatrów miejskich
W. MAKUJNIK
PROJEKTY WNĘTRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

klów erotycznych ukazany został in statu nascendi.

Przekład p. Nałkowskiej tak piękny, że czytałem go już po raz trzeci i nie mogę przestać.

Zwrotów, zacytowanych przez p. Mikułowskiego w Dzienniku Narodowym, na całej przestrzeni sztuki odnaleźć nie zdołałem. Byłoby pożądane, aby nasi krytycy wydawali sąd o tym maczeniu na podstawie bezpośredniej lektury.

Biblioteka teatralna powinna przeznaczyć dla nich odpowiednią ilość egzemplarzy, albo je poprostu rozesać przed premierą.

Trzeba położyć kres lekceważeniu pracy tłumaczy i badać ją gruntownie.

Alfred Laszowski.

KRYSTYNA SOŁONOWICZ.

Ratunek

Gdy miasto się wali,
a ty grom tylko słyszysz,
gdy dom twój się pali
w przerażającej ciszy,

a ty, twarzą rzucona
do ściany drewnianej,
a ty, nieporuszona,
bez sił, przywiązana —

O, młodych pokrzyw zieleń
tak miękko usłana,
młoda, soczysta zieleń
na szarym tle ścian.

O, wybijalność pokrzyw,
co cię orzeźwia, pieką,
strumieniem barw najzłotszych
w ściany spróchniałe cięka.

W zdrtwiałym sercu czuję
znów przypływ krwi żywej,
znowu życie pruje
przez wasz blask, pokrzywy!

KRONIKA

— Kogo z Polaków należało by wysunąć jako kandydata do Literackiej nagrody Nobla? Pod powyższym tytułem ogłasza dziennik „Czas” ciekawą ankietę dla swych czytelników. Jak wiadomo, Literacką nagrodę Nobla otrzymali dotychczas dwaj pisarze polscy: Henryk Sienkiewicz (za „Quo Vadis”) i Reymont (za „Chłopów”). Od dłuższego czasu nowych kandydatów polskich do tej nagrody nie zgłaszano. Redakcja „Czasu” postanowiła przeto zainicjować akcję, zmierzającą w konsekwencji do wysunięcia w przyszłym roku polskiego kandydata do tej nagrody. W rozpisanej przed kilkoma dniami ankiecie, należy odpowiedzieć na dwa pytania: 1) Czy należy wysunąć kandydatów Polaka do nagrody pisarskiej Nobla na rok 1937? 2) Jaki kandydat (lub kandydaci) po winni być wysunięci?

Odpowiedzi przysłać można do dnia 15 stycznia 1937 r. na adres Czasu (Warszawa, Szpitalna 12).

— Co piszą młodzi pisarze polscy? Na zasadzie przeprowadzonych rozmów z autorami, Polska Informacja Literacka podaje, że młody i utalentowany pisarz Adolf Rudnicki opracowuje obecnie manuskrypt swej nowej powieści, której fragmenty ukazały się już w prasie, pod tytułem: „Niekończona”. Witold Gombrowicz ukończył niedawno pisanie powieści „Ferdynand” i zabrał się do pisania pierwszej swej sztuki scenicznej pt. „Filip”. Jerzy Andrzejewski wyda niebawem nową książkę „Z nieba zstąpił”, zachęcony swym debiutem: „Drogi nieunikniona”, który odrzucał postawił go w pierwszym rzędzie polskich nowelistów. Redaktor dosłownie miesiecnika literackiego „Studio” — Bogusław Kuczyński ma obecnie na warsztacie powieść „Dom Julii”. Andrzej Wolcie natomiast przystąpił do pisania opowieści z życia pociągarek.

— Jakie książki współczesnych autorów polskich czyta młodzież akademicka? W kolonii akademickiej w Warszawie na Grójeckiej, która mieści przeszło 1650 studentów, w 1. 1930—1935, największą poczytnością cieszyły się następujące książki: 1) „Wspólny pokój” — Uniwłowski — czytali 104 osoby; 2) „Słowno” — Boya — 99 osób; 3) „Perle Szanghaju” — Marceżyńskiego — 71 osób; 4) I toń „Bogumiła i Barbary Dąbrowskiej — 61 osób; 5) „Jarmark Rymów” — Tuwima — 58 osób; 6) „Ol-Soni Kisań” — Sieroszewskiego — 52 osoby; 6) „Bezgrzesznie lata” Makuszyńskiego — 48 osób; 7) „Śpiwający diabeł” Makuszyńskiego — 48 osób; 8) „Śmieszni ludzie” Makuszyńskiego — 47 osób; 9) „Niedobra miłość” Nałkowskiej — 46 osób; 10) „Miesto mojej matki” — Kadena — 37 osób; 11) „Kar Chat” Goella — 31 osób; 12) „Dziewczęta z Nowolipki” Gajewiczkiej — 29 osób; 13) „Tabor” Zarzyckiej — 29 osób; 14) „Pożoga” Kossak-Szczuckiej — 27 osób; 15) „Walka z miłością” Krzywickiej — 26 osób; 16) „Tylko dla kobiet” Nowaczyński — 24 osoby; 17) „Uwory zebrane” Wierzyńskiego — 20 osób; 18) „Beniaminek” Irzykowskiego — 20 osób. Największą poczytnością cieszyły się — jak widać — książki Makuszyńskiego, który zwyciężył zespołowo, natomiast indywidualnie odniósł zwycięstwo Uniwłowski, którego „Wspólny pokój” zakasował takie dzieła literatury polskiej, jak „Dnie i Noce”, „Niedobra miłość”, „Dziewczęta z Nowolipki” czy też „Kar Chat”.

— Listy Przybyszewskiego. Z końcem stycznia 1937 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wydaje pełny zbiór listów Stanisława Przybyszewskiego w opracowaniu jego biografa, Stanisława Iłłkowskiego. Zbiór ten, liczący przeszło 1200 stron druku, składający się będzie z trzech tomów, zawierających listy pisarza od r. 1879 aż do chwili śmierci tj. do roku 1927. W ten sposób czytelnik otrzyma swego rodzaju autobiografię poety, w tajemniczą go w różne, dotąd prawie szerzej nie znane szczegóły z życia Przybyszewskiego.

— 100-letnia rocznica urodzin Artura Grottingera. W tym roku przypada setna rocz-

Jedwab

Jedwab ten cięło mi owinął
świecącą śliną,
do stóp ławą ciecie,
od ud psem przypadł —
śnieg we dnie lśniący,
ciemny i półcień,
w szmerze krwi mej rozszepłany
jedwab

piers mi otrząsnie z drzeń,
kiedy się będę śmiać
długo śmiać
głośno śmiać,
pod powiekami kryć
błysk miecza.

Nie kwitnij, okna nie zasłaniaj, róże!
drogi się płaczą i dłużej,
chaty
wstąpiły na wzgórze,
spiętrzyły się brzegi, rozparła jodła,
żebym go zobaczyć nie mogła,
żebym go nie mogła zobaczyć!

LIST Z WARSZAWY

KOMPROMITACJA MITU

(„Judyta” tragedia w 3 aktach
Jana Giraoudoux. Przekład Zofii Nałkowskiej. Reżyseria Leona Schillera).

Niepokoja nas mity odległe, coraz częściej próbujemy wejść między zdarzenia będące klasycznym wzorem losu człowieka na ziemi. Skłonność do rewidowania legend idzie w parze z potrzebą konfrontacji.

Epoka naszej wielu pisarzy narzuca znamiona apokaliptyczne. Podkreślając jej przelotowy charakter skłonni jesteśmy do szukania analogii w czasie minionym. Może nigdy mitologia nie była tak modna, jak obecnie. Kompromitując ją przy pomocy ironii, dyalektyki i żartu uwalniamy wyobraźnię od teroru konwencji, aby uzbroić się przeciwko mitom, którymi mi współczesność próbuje nas opętać i rozjuszyc.

„Judyta” nie jest satyrą na Żydów. Opowiadany jej historię krótko: bogata, rozpierzchna dziewczyna badająca się, że los miasta od niej tylko zależy. Wojska zostały pokonane, kapłani szukają ratunku w prorocztwach i stamątk okazuje się, że najczystsza z dziewcząt ma być wydana na łup żądzy Helofernesowi. Lud błaga Judytę o pomoc, ona jednak nie czuje się dziewczyną wybraną. Utraciła dziewictwo w sensie psychicznym; zmysły jej były obudzone, wyobraźnia „objęta płomieniem”. Ta rozfiartowana snobka doznała już przedsmaku rozkoszy, ma siebie za istotą skazaną wewnętrznie. Obiektywnie biorąc wszystko stało się jednak po myśli ksiąg świętych. Idea odkupienia przez krew, uświęcona tradycja chrześcijańska miała w mitologii żydowskiej posmak erotyczny. Wzięła się bowiem z faktem utraty dziewictwa na rzecz wrogów. Judyta spędza noc z Helofernesem i zabija go. Na drugi dzień przybywa orszak żydowski, by ogłosić dziewczynę za świętą. W obliczu kapłanów prawda wychodzi na jaw. Noc Judyty nie była ofiarą, jeno aktem rozkoszy miłosnej. Ekstaza pochłonięta nienawiścią do wroga, jej uczucia stanowiły miłący warunek odkupienia. Dziewczyna wyznaje ich brak. Jej szczerze zakrawa na bluźnierstwo, zdaje się przeczyć is tocie ofiary i wykluczać ją. Kapłan próbuje ratować pozory, zmusza Judytę do milczenia, powiada: przecież go zamordowałaś. I wówczas dochodzi do głosu prawdziwy motyw czynu. Dziewczyna zabiła z miłości, wiedząc że jej związek z wodzem jest krótko-

trwały i przelotny, że musi skończyć się klęską.

I tak to, co miało być aktem heroizmu, syconego nienawiścią rasową stało się krwawym finałem uniesień. Ale na zewnątrz cały przebieg wyglądał inaczej — był zgodny z literą zakonu i potwierdzał słowa proroków. Konflikt między wyobrażeniem obiektywnym a prawdą wewnętrzną stało się więc właściwą ośniewą dramatu.

Poświęcenie dla dobra ogólnego zostało „skompromitowane” nieprzezwidywanym wybuchem rozkoszy. Judyta nie chce wyrzec się siebie nawet wówczas, gdy działa dla dobra narodu wybranego, po myśli ksiąg świętych. Do obozu Helofernes posłała raczej przez ciekawość, wiedzoną żądzą przygód i awantur. Wobec ludu jednak i ona ugięła się pod jarzmem świętości, narzuconym z zewnątrz. Wobec ludu przemilcza istotną treść nocy i stopniowo obrasta w legendę i kłódy.

Treść nocy decydującej o losach narodu żydowskiego pojawia się w trzech wersjach, stępujących jej urok po granice mitu. Analogia z peiperowskim „układem rozkwitania” stanęła mi w oczach odrzuca. Pierwszy wariant jest świecki i hedonistyczny, do piero w trzecim żywioł zostaje wpręgnięty w legendę, oczyszcza się i sublimuje na użytek tłumów.

W sztuce pełno jest aluzji, jednoznacznych czy „mystyki” dziewcząt, które otacza urok wielkiej tajemnicy. Świadczy o tym choćby wyjątek z dia logu. „Jeśli wiesz czym jest dziewczyna, że już nią nie jesteś, to wie każdy, tylko one jedne nie wiedzą. Judyta: Ja wiem czym jestem i tym, mimo to, pozostaję”. Czyżby warunkiem absolutnej czystości panińskiego stanu miała być wstydlwa nieświadomość znamion. Tak wynika z rozmowy dwóch kobiet. Giraoudoux potrafił na dąć jej intymny powab, bez uciekania się do ginekologicznych akcesoriów. Doskonała lekcja subtelności dla pisu jących u nas „wobit”.

Zalotnicy odrzuceni przez piękną bankierównę biegna do bachantki, by nasycić zmysły rozjuszono klęską. Pod wpływem ich namiętności, w Zuzannie (która uchodzi za sobowtórą tamtej) powstaje miłość dla Judyty. Ona wie, że jest tylko surogatem tam tej. Widzi w Judycie wielokrotnienie możliwości własnych. Mezczyźni za-

rażają Zuzannę swoją skłonnością do Judyty; ich żądza wzmacnia instynkt lesbijki. Ciekawe, że nikt z krytyków warszawskich nie zwrócił uwagi na tę transformację energii erotycznej (Boy widocznie traci wch na starość).

Zuzanna chce wyrzucić Judytę i pójść zamiast niej do Helofernesia. Ofiara nie zostaje przyjęta. Jesteśmy świadkami sceny pożełgalnej: kurtyzana dostępuje łaski zbliżenia, kobiety tuła się do siebie i nagłe wybuchu paradoks, jeden z najbardziej przewrotnych w sztuce Giraoudoux: dziewczęta zżęła w osobie bachantki swą przeszłość, wbrew oczywistości. Mimo różnicy w trybie życia dziewczęta były sobie bliskie psychicznie.

Giraoudoux balansuje nieustannie na granicy sztucznego i naturalnego toku wypowiedzi. Skłonność do point cynicznych daje osobnym i jakby zatrzaskniętym w sobie. Ileż myślowej samowystarczalności znaleźć można w każdym z tych powiedzeń. W potoku celnych definicji obnaża autor sens zjawisk do dna, wydobywa ze zdartej idee. Dla słuchacza, wychowanego na nowej poezji, dialog Giraoudoux wibruje perłami liryzmu, jest skrobia tycznym popisem trafności.

Można by napisać całe studium na temat świetnej retoryki Giraoudoux. Styl biblijny doczekał się tu transpozycji godnej naszych czasów. Nie ma w nim szczerze apokaliptycznych, jest za to aforystyczna lapidarność, ludzie walcą przy pomocy klasycznie pięknych sformułowań. Błyskotliwość idzie w parze z niezwykłą precyzją wystawienia.

Wykwintny sceptycyzm i nieco dwuznaczna atmosfera sztuki przylgu szyła reżyserja Schillera, zakrojona na miarę misterium dionizyjskich. Słyszeliśmy wstrząsające zawołania, organy grały za sceną. A wśród tej pa tetycznej oprawy każde słowo dialogu, działało jak kuleb zimnej wody, wylane na głowę pogrążoną w „harmonii stref niebieskich”. Kto wie, czy Eichlerówna również nie potrak towała swej roli zbyt serio. Boy-Zeleński słusznie upominał się o „wamp” w jej osobie. Osobne omówienie należy się kreacji p. Tatarakiewicz-Woskowskiej. Stworzyła śliczną postać lesbijki, fanatycznie zapaftrzonej w Judytę. Proces przeinaczenia instyn-

„Pion” i „Gazeta Artystów”

Nowy Rok przyniósł dwie „bomby” w dziedzinie wydawniczej. Oto w „Pionie” dokonano się czwarta bodaj „zmiana warty”, czy też rewolucja pałacowa — jak sobie kto zechce to nazwać. Redakcję pisma objął W. Horzyca, dyrektor teatru we Lwowie i wieloletni redaktor doskonałego miesiecznika „Droga”. Sekretarzem redakcji został Józef Czechowicz, czołowy jak wiadomo poeta awangardy, b. redaktor „Miesiecznika Literatury i Sztuki”. Wbrew kursom kawiarnianym zawsze uważaliśmy „Pion” za pismo poważne i pożyteczne. Przynać jednak trzeba, że był on mało atrakcyjny. To też cały świat literacki łączy z nazwiskami nowych redaktorów, jak najlepsze nadzieje.

Druga sensacja to zapowiedziane wznowienie (już w styczniu) krakowskiej „Gazety Artystów”. Tak bojowe dawniej pismo deklaruje znowu walkę o wartości kulturalne literatury i sztuk plastycznych. Znacznie powiększone, ukazywać się będzie jako dwutygodnik.

Wieści i obrazki z kraju

Z działalności Kółka Rolniczego w Iwiiu k. Lidy

(Dokończenie)

Jedną z największych trosk kółka było podniesienie oświaty członków. Oczywiście w tym względzie trudności były olbrzymie. Każdy, kto ważył się o tym myśleć musiał być przygotowany na prześladowania ze strony władz rosyjskich, włącznie do zesłania w głąb Rosji lub na Sybir. Zwykłe obrady kółka według wymagań władz musiały odbywać się w języku rosyjskim. Oczywiście w praktyce, to nigdy prawie nie miało miejsca. Wszelkie kursy oświatowe również były bacznie śledzone. Wymagano po siadania książek rosyjskich ośnośnie literatury fachowej i innej, a zatem intensywna akcja oświatowa wg. dzisiejszego rozumienia mimowoli mogła się stać akcją rusyfikatorską. A to przecież było zasadniczo nie zgodne z ideą kółka.

W związku z tym, poza przenie- ratą czasopism, korzystać z biblio teki, kółko wysyłało swych członków do szkół i na kursy w Królestwie Kon gresowym, oraz organizowało wycie- czki w tamte strony. Z okazji wysta- wy rolniczej w Częstochowie wyje- dźdzało 2ch członków kółka, t. j. Kon stanty Buń skarbnik, z Urzeczek (kosz ty wyjazd poniało kółko) i Jan Sie lanko z Wiekiego Barowa (na koszt własny). W Częstochowie spędzili kil ka dni.

W tymże roku z inicjatywy p. Jó zefa Zawadzkiego z Wilna organizo- wano licniejszą wycieczkę do Często chowy. Wycieczka z podróży trwała 2 tygodnie. Zwiedzono szkołę rolni- czą w Pszczelinie, gdzie wówczas uczył się Józef Cholawo z Zakosciel- ców. Na koszt kółka wyjechało dwóch członków: Michał Stanilewicz z Be- rezowców i Justyn Holowienko z Ja- sławicy, oraz trzech na własny koszt: Zwierko z Iwii, Aleksander Mikosza i Stanisław Letowit.

Uczestnicy wycieczki jednocześnie przeszukali w ciągu 10 dni kurs rol- niczy w Częstochowie. Program kursu obejmował w każdym dniu 6 go- dzin wykładów, a potem zwiedzano gospodarstwa wzorowe, większe i mniejsze, fabrykę nawozów sztucz- nych, hutę, drukarnię, „Głos Ludu” i inne zakłady przemysłowe i rolnicze. Pośród prelegentów byli pp.: Kawec ki, Łecki wiceprezes Towarzystwa Rolniczego w Częstochowie, hr. Ra- czyński, prezes Towarzystwa Rolni- czego w Częstochowie.

W czasie kursu, który liczył 150 słuchaczy, w tym z gubernii wileń- skiej 27 osób, uczestnicy zetknęli się z prądem wywołanym ludowym w Kongresówce.

Niezapomniane wrażenia uczestni- ków kursu, którymi po powrocie dele gaci dzielili się z pozostałymi członka mi kółka, świadczą o jego wielkim znaczeniu specjalnie dla naszych przedstawicieli. Sprawa wymagała chęci poświęcenia specjalnej uwagi, na co nie mogą sobie teraz pozwolić, z braku miejsca i czasu. Jednym z pamiętniejszych momentów była po- dróż koleją do złotego Potoku — hra- biego Raczyńskiego. W wagonie zebra li się nasi gospodarze, między innymi, dookoła redaktora „Głosu Ludu” p. Siecińskiego. Przedtem spowodowa- ny przebieg konduktora do innego wagonu, a po sprawdzeniu, że „ob- cych” wśród nas nie ma — dalej śpie- wać piosenki ludowe i dzielić się róż- nymi wiadomościami politycznymi.

Kongresowicy specjalnie cieka wi- li się stosunkami państwowymi na Li- towie (tak zwano Wileńszczyznę). Krze- piono na duchu delegatów Litwinów.

13.100 zł. za 6 ogierów

W dziedzinie hodowli koni za- szedł na Wileńszczyźnie fakt dosyć sensacyjny, a jednocześnie godny po- uczającego podkreślenia. Oto sześciu drobnych rolników-hodowców uży- kało za 6 ogierów swego chowu 13.100 złotych. Ceng tak mógł zapłacić na- szym rolnikom nie było jakie kupie- — gdyż zakupiono te ogiery do Pań- stwowego Stada w Berdówce, gdzie będą one użyte jako reproduktory. Za- kup ten przeprowadziła specjalna ko- misja, wydelegowana z ramienia Mi- nisterstwa Rolnictwa i R.R. Zakupione ogiery wybrane zostały z pośród 32 ogierów, pochodzących po swedach rządowych, które przedstawione zo- stały przez inspektora chowu koni wi- leńskiej Izby Rolniczej do rocznej pre- mi i rządowej, na przeglądach w Bra- sławiu, Szumsku i Smorgoniach.

W Brasławiu, zakupiono dwa ogiery: 1) ogier Styks ur. w 1932 roku, gnady, półkrwi szwed, po 185 — „Stengardsbrunne” — właściciel Józef Płaskowski, zam. kol. Dauble — cena 2200 zł.; 2) ogier „Slawny”, ur. w 1933 r., wisińowo- gnady, półkrwi szwed, po 185 „Sten- gardsbrunne”, właściciel Antoni Pi- per, wieś Wojniane — cena 2.000 zł.

W Szumsku zakupiono jednego ogiera: ogier „Ko-

Nawet „Jeszcze Polska nie zginęła” śpiewaliśmy.

Kółko zalecało gospodarzom kształ- cenie swoich dzieci, oczywiście bro- niąc się przed rusyfikacją. Wskutek i niejatywy kółka wyjechało do Pszczeli- na Józef Cholawo z Zakoscielców. Kształcił się na własny koszt. Nadto kształcił się w Pszczelinie jeszcze je- den uczeń, którego nazwiska nie pa- miętam.

W tymże mniej więcej czasie w Mi- rostawicach kształciła się z Zakosciel- ców Cholawianka całkowicie na koszt kółka. Zamierzano ją wysłać na in- struktorkę pracy kobiecej: taktwa

i innych. Niestety, wojna światowa przeszkodziła między innymi i tym dążeniom kółka.

Wojna światowa i okupacja nie miecka przerwała pracę kółka. Maja- tek jego został w dużym stopniu zni- szczony, ale część jego jednak pozos- tała, tj. treszczotka do czyszczenia siemienia, warsztat tkacki — części- wo zniszczony, wialnia, szafa biblio- teczna i inne.

Po wojnie podejmowano parokro- tnie próby wznowienia pracy, niestety jak dotąd bezskutecznie.

S. L.

Przechadzka poświęteczna

Ruszać w drogę. W głowie jesz- cze szumi, nogi też nie „akimie” pew- nie. Tłumaczę sobie to tak. Ze szumi, — wina Pim'u, że nogi nie pewne, — a co dzisiaj jest pewnego pod słoń- cem? Z tą otuchą stawiam kroki. Po drodze wstępuję do miejscowego knaj- piarza, celem sprawdzenia rachunku poświętecznego. Przy tej okazji (proszę nie pomyśleć, że zwiększyłem go), wszcząłem z nim rozmowę czysto al- koholową.

Ja: Proszę mi powiedzieć, ile po- szło wódki na święta w naszej parafii?

On: Wraz zliczym. Ej, Zośka, daj książkę sklepowa!

Ona: A na jaki czort tobie potrze- ba? (A może jaki akciznik przyb- dzał się pośle święta — mruczy do siebie).

On: Dawaj i już, tu pan kier...

Ona: (Niosąc książkę). A przepra- szam, myślałam, że to kto z Wilna.

Ja, on i ona zliczyliśmy, że w trzech dniach świąt wypito sto siedem- naście litrów czystej, 40-stopniowej.

Ja: Proszę mi powiedzieć, a ile wy- pijają miesięcznie, tak normalnie?

On: Sto litrów.

Ja: To na święta dużo wypito.

On: Dużo i mało.

Ja: Jak to, nie rozumiem.

On: Widzi pan, — dużo dlatego, bo zakryli policjanci i akcyznicy bro- warki, to znaczy fabryczki samogonu, mało zaś dlatego, że wielu kupowało wódkę w Wilnie.

Ja: Aha. A czy nie można by obli- czyć jakoś, ile kupiono wódki w Wil- nie, wówczas się zorientujemy, jaka- leżba litrów czystej wypijają nasi sa- siedzi.

On: (Zamyślił się i począł liczyć. Zna dobrze swoich klientów. Po chwili oświadczył). Na pewno jakich dwa- dzieścia pięć litrów.

Ja: Dziękuję i do widzenia!

Wyszedłem z knajpy z większym jeszcze szumem w głowie (oczywiście, jak Czytelnik mógł się z treści roz- mowy przekonać, nie tykałem ani kropelki). Zacząłem sobie podliczać te wypite litry i snuć różne wnioski. Najpierw topografia: 3 typowe, niedze- wsie, 2 zaścianki, 1 folwarczek i 1 je- dnosieć. Razem: 2.221 mieszkańców. W tej liczbie: mężczyźni 982, kobiet: 1.004, dzieci do lat 14 włącznie: 235.

Wypito w trzech dniach świątecznych 142 litry czystej, no, i oczywiście, co najmniej 8 litrów samogonu. Razem: 150 litrów. Wypada to mniej więcej litr na rodzinę. Wartość wódki wy- nosi: 142 litry po 3 zł. 70 gr. = 525 zł. 40 groszy plus 8 litrów samogonu po 2 złote 50 = 20 zł. Razem: 545 zł. 40 groszy, czyli jedna dziesiąta rocz- nego podatku, jaki płaci ta właśnie gromada. Innymi słowy: tyle się prze-

pija, ile się płaci podatku. Dziwny zbieg rachunków. W życiu zaś prak- tycznym jest tak, że wójt jeździ czę- sto po wioskach (gdzysołty nie przy- noszą do gminy podatków), ludzie zaś i jemu nie płacą. Siedzą „w ta pora” po knajpach i piją. Tu leży obecnie nacza tragedia wsi.

Był straszny kryzys, nie było po- gromadach sklepów monopolowych. Obecnie, kryzys nieco zmniejszył się — w każdej gromadzie, w promieniu 3 km jest monopol wódczany. Z sytu- acji tej musimy jak najszybciej wy- brnąć, gdyż grozi nam nowe niebezpie- czeństwo, które później zagnęć bez- dzie trudniej.

Po tym rozważaniu spostrzegłem po środku wsi stojący samochód, w otoczeniu gromadki dzieci. To już jak-ś sensacja. Biegnę jak na pożar. Okazuje się, komornik z Wilna dokonu- je licytacji nieruchomości gospodar- stwa, składającego się dosłownie z pół hektara ziemi, związując osiem dusz. Nadmieniam, że licytacja ta od- bywała się z oskarżenia prywatnego, na sumę 400 złotych (z groszami). O- powiadano mi mimochodem, że w- pewny wieś, komornik opisał gospodar- rzowi krowę. W międzyczasie przed licytacją krowa ta rzekomo zdechła. Gospodarz zdart z niej skórę i powie- sił na kółku w oborze. W dniu licy- tacji komornik pyta gospodarza: A gdzie krowa? — A wo, na kółku, — odpowiada licytowany. — No dobrze, maś zgaźda się, ale gdzie mięso? — W ziemi panok, — odpowiada niesz- czesny. — To można różnie pojmo- wać, — dodaje komornik.

— Po pańsku to może można, a po tutejszemu, jak co w ziemi, to nie w brzuchu — uzupełnia gospodarz.

Idę dalej i spotykam kobietę z kielis- kiem w ręku. — A dokąd do pani Ma- rcinowa? — Aż, nieszczeniśca, Pietruk już pionyty dzień od kuci nie miał zo- łondka, szukam rycyny i nigdzie ni- ma. Kto miał trochę, to po świętach wyekspensował i rob co chce. Cze- go ja nie robiła: i lianego siemienia parzonego dawała, różne ziółki goto- wała, i nie nie pomaga. A do apteki daleko, do dochtora to samo.

— Proszę nie biedować. Idziemy do mnie. Mam rycynę, różne sole, e- wentualnie zastępujemy lewatywy. — Wracając, rozmawiamy. Dowiaduję

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Świątokradcy plądrują kościoły

W ciągu ub. doby dokonano dwóch kradzieży świątokradczych w koście- le parafialnym w Dunilowiczach oraz w kościele w Mosarzu, pow. postaw- skiego.

Szczególnie dotkliwą była kra- dzież w Dunilowiczach. Złodzieje przedostali się do kościoła przy pomo- cy włamania, splądrowali zakrystię i zrabowali monstrancję, kielichy, war- tościowe kilimy oraz inne rzeczy ko- ścielne wartości ponad 4 tys.

Strzały do mieszkania nauczyciela

Wacław Kondrakiewicz, nauczyciel szk. powszechniej w Konławie, gm. orańskiej, 31 ub. m. zameldował, że w czasie jego nie-obecności w mieszkaniu od 5 do 8 ub. m. nieznanymi sprawcami przez zamknięte okno strzał. W toku dochodzenia ustalono, że w oknie mieszkania, w szybce lufki, znaj- dują się 3 małe otwory oraz 3 małe wglę- bienia na przeciwną ścianie tykowanej. Kondrakiewicz na nkiego podejrzenia nie ma.

Głębokole

— PRZYSPOSOBIE NIE ROLNI- CZE. W czasie od dnia 27 grudnia 1936 roku do 4 stycznia rb. odbył się w Głębokim kurs przodowników przy sposobieniu rolniczym, zorganizowany przez Okręg. T-wo Organizacji i Kół- lek Rolniczych. Kurs przetrwał 60 osób z terenu jedenastu gmin. pow. dzińskiego. Kierownikiem kursu był p. Fegler, instruktor przysposobie- nia rolniczego. Wykłady z zakresu pro- dukcji roślinnej i zwierzęcej, sadowni- ctwa, weterynarii, spółdzielczości, wy- chowania obywatelskiego oraz organi- zacji pracy samokształceniowej, świe- tlicowej i przysposobienia rolniczego prowadzone były przez siły miejscowe.

Dnia 3 stycznia w obecności staro- sty powiatowego Suszyńskiego odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Po wygłoszeniu okolicznościowych prze- mówień przez starostę, kierownika kur- su i instruktora oświaty pozaszkolnej, słuchacze kursu odczytali referaty mł- dzieżowe wszystkich trzech stopni sprawności rolniczej.

— POLICJA — BEZROBOTNYM.

W wyniku akcji przeprowadzonej przez policję państwową na terenie powiatu dzińskiego pod hasłem „Policja na gwiazdkę bezrobotnym” zebrano w gotówkę kwotę zł. 250.

Uzyskaną kwotę przekazano miej- scowemu Komitetowi Pomocy Zimo- wej Bezrobotnym.

— W Hermanowiczach, pow. dzińskiego, pod przewodnictwem ks. Wincentego Gabrzyckiego odbyło się zebranie parafian, na którym uchwalono przystąpić do remontu kościoła i budowy domu parafialne- go w Hermanowiczach.

Wojskowe sądy doraźne

4 km. rozlepieno na murach mia- sta następujące obwieszczenie:

OBWIESZCZENIE

o wprowadzeniu postępowania dora- żnego przed sądami wojskowymi.

Na podstawie art. 386, par. 2 Ko- deksu Wojskowego Postępowania Kar- nego, jako zwierzchnik sądowo-karny w sprawach należących do właściwo- ści wojskowych sądów okręgowych, ogłasza zarządzenie ministra spraw wojskowych o postępowaniu doraż- nym w sądach wojskowych (Dz. Rozk. Nr. 18—36, poz. 221).

Poddanie postępowaniu dorażne- mu niektórych przestępstw należą- cych do właściwości wojskowych są- dów okręgowych.

Na podstawie art. 384, 385 i 386 kodeksu wojskowego postępowania karnego (dekret Prezydenta Rzeczy- po wspólnej z dnia 29 września 1936 r. Dz. U. R. P. nr. 76, poz. 537) poddaje z dniem 1 stycznia 1937 r. postępowan- u dorażnemu w sądach wojskowych na całym obszarze Państwa, należące do właściwości wojskowych sądów okręgowych, następujące zbrodnie:

a) Kodeks Karny Wojskowy 1932:

1) zbrodnie przeciwko karności z art. 55 par. 3, jeżeli z czynnego targ- niecia się na przełożonego wynika jego śmierć.

2) zbrodnie przeciwko karności z art. 64, par. 1.

b) kodeks karny 1932.

1) zbrodnie stanu z art. 93 par. 1 i art. 94 par. 1.

2) zbrodnie stanu z art. 96, 97 i 98, jeżeli zbrodnie te dotyczą czynów, o- kreślonych w art. 93 par. 1 i art. 94 par. 1.

3) zbrodnie przeciwko władzom i urzędom z art. 125, par. 1.

4) zbrodnie przeciwko porządkowi publicznemu z art. 166 par. 2, je- żeli zwiążek ma na celu przestępstwa pospolite, podlegające postępowaniu dorażnemu w sądach wojskowych.

5) zbrodnie przeciwko porządkowi publicznemu z art. 167.

6) zbrodnie spowodowania niebez- pieczeństwa powszechnego, z art. 215 par. 1, art. 216 par. 1, art. 217, par. 1.

7) zbrodnie przeciwko życiu i zdro- wiu z art. 225, par. 1.

8) zbrodnie przeciwko mieniu z art. 258, 259 i 260.

9) zbrodnie przeciwko mieniu z ar- tykułu 261, jeżeli sprawca był zaopa- trzony w broń lub narzędzia przeznac-zone do napadów lub obrony.

c) rozporządzenie Prezydenta Rze- czypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o niektórych przestępst-

Wilejka pow.

— RODZINA POLICYJNA PRZE- JAWIA WIELKĄ ŻYWOTNOŚĆ za- równo w pracy wewnętrznej, jak i społecznej.

W dniu 3 stycznia odbyła się w świetlicy rodzinny choinka dla dzieci. W choince oprócz dzieci policji wzięły udział najbiedniejsze dzieci z Wilejki. Zostały one obdarowane nie tylko pa- kunkami ze słodyczami, ale dostały także materiały na nowe ubranka, za- kłpione z funduszy zdobytych przez Rodzinę.

Następnego dnia, to jest 4 stycznia zebrała się Rada Rodziny Policyjna w sympatycznej swojej świetlicy, by wy- słuchać referatów na temat współpracy domu ze szkołą.

Referaty wygłoszone zostały przez pp. Zygmunta Lisieckiego z Lidy i Witolda Rodziewicza wzbudziły zain- teresowanie i wywołały bardzo re- zową dyskusję. Widać z tego, że „Ro- dzina” szczególnie troszczy się o mł- dzież w wieku szkolnym.

— UJĘCIE ZŁODZIEL. W pocy z 31 ub. m. na 1 km. do szpitalu Franciszka Lisow- skiego w Korobkach, gm. wiszniewskiej wla- mali się Michał Kućko i Bronisław Janowicz, mieszkańcy wsi Markuny, gm. gierwackiej, pow. wileńsko-trockiego, którzy skradli u- branie i słoninę, wartości 160 złotych. Po- zaważeni kradzieży poszkodowany Lisow- ski wraz z sąsiadem wszczął pościg za spraw- cami i dogonił ich w odległości 3 km. Gdy Lisowski usiłował odebrać skradzioną przeż- miot, jeden ze sprawców odrzucił skra- dzioną słoninę i dał w kierunku Lisowski- go jeden strzał z karabinu. W dniu 1 km. pościga w czasie pościgu zatrzymali spraw- ców i odebrali skradziony kożuch oraz baw- net wojskowy, obieg, nóż i wytrych, któ- re służyły do dokonania kradzieży. Sąd Grodzki w Wilejce zastosował względem Kućki i Janowicza areszt. Karabinu, z któ- rego Kućko rzekomo strzelał, na razie nie odnaleziono.

Dalsze poszukiwania trwają.

— POZAR. W dniu 1 km. około godz. 4-jej w kol. Użany, gm. dolhowskiej, pra- wodobnie wskutek zaproszenia ognia na strychu spalił się dom mieszkalny, sprzęt domowy i zboże Antoniego Nowojczyka, któ- ry oblicza straty na 900 zł.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Zarząd Z. O. R. u Wojewody Wileńskiego w sprawie pomocy dla bezrobotnych członków

W dniu 5 bm. wojewoda wileński przyjął delegację Zw. Oficerów Rezerwy w osobach prezesa okręgu ZOR — JANA TYSZKIEWICZA, prezesa koła wileńskiego ZOR — STEFANA SPACYNKOWSKIEGO i prezesa pomocy koleżeńkiej ZOR — JÓZEFA FELI w sprawie pomocy koleżeńkiej dla bezrobotnych członków ZOR.

Wojewoda przyrzekł rozpatrzyć wysunięte przez ZOR postulaty i w miarę możliwości przychylnie załatwić.

Zjazd przedstawicieli Z. Z. Z.

z województw: wileńskiego i nowogródzkiego

Na 10 stycznia wyznaczono zjazd delegatów ZZZ. z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego. Na zjazd przyjadą delegaci z wszystkich miejscowości i ośrodków robotniczych w obu województwach.

Na zjazd przybywają z ramienia władz centralnych pp. Szurig z Warszawy i Wilczyński ze Śląska.

Zjazd pozostaje w związku z ogólnopolskim zjazdem ZZZ., który w lutym odbędzie się w Warszawie.

Polski Czerwony Krzyż na bezrobotnych

Oddział m. Wilna PCK w okresie 11—16 stycznia przeprowadzi w rejonie dzielnic: Legionowej, Zakretowej, Leśniczki Poniarskiej, Wilcza Łąka, Trocki Koniec zbiórki odzieży i in. dla bezrobotnych. Uprasza się mieszkańców tych dzielnic, którzy zechcą przysiąc z pomocą znajdującym się w wyjątkowej nędzy bezrobotnym przy gotowości zawsze do wydania przeznaczonych części garderoby, aby w razie nie zastania w domu właściciela, kolumna PCK mogła te ofiary od kogokolwiek z domowników odebrać.

Za złożone ofiary Zarząd Oddziału PCK składa serdeczne Bóg zapłać.

Chustka do nosa zamiast rewolweru

W pewnej wileńskiej firmie materiałów opałowych przy ul. Zamkowej zaszło wczoraj zabawny wypadek: Pomiędzy wspólnikami tej firmy miały ostatnie miejsce ostre starcia. Wczoraj podczas kolejnej sprzeczki jeden z wspólników nagle złapał się za kieszonkę.

W przekonaniu, że jego kieszonka jest pełna rewolweru, zaczął się podnosić i wybiegał w popłochu z lokalu, pozostawiając

KRONIKA

STYCZEŃ
6
Środa

Dziś Trzech Króli
Jutro Lucjana i Julana
Wschód słońca — g. 7 m. 43
Zachód słońca — g. 3 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 5. I. 1937 roku
Ciśnienie 759
Temperatura średnia +3
Temperatura najwyższa +5
Temperatura najniższa +3
Opad 0.5
Wiatr południowy
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno, mgła.

— Przewidywania pogody według PIM-a do wieczora dnia 6 stycznia 37 r.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przełotnymi opadami.

W dalszym ciągu odwilż (nocą i rano) przymrozki — silniejsze w górach.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OGÓLNA

— UMOWY ZBIOROWE W BANKACH. Związki zawodowe pracowników bankowych zawiadomiły Ministerstwo Opieki Społecznej o prowadzonej obecnie akcji, która ma na celu zawarcie umów zbiorowych we wszystkich instytucjach bankowych. Organizacje bankowców zapowiedziały, iż w razie odmowy zawarcia umów zbiorowych przez pracodawców dojdzie do strajku.

— WYMIANA KOLEJOWYCH BILETÓW TYGODNIOWYCH NA NOWE. Specjalne zaświadczenia wymagane przy nabywaniu kolejowych biletów tygodniowych straciły ważność w dniu 1 stycznia r. b. Celem ułatwienia wymiany tych zaświadczeń na nowe, władze kolejowe przedłużyły termin użycia dotychczasowych zaświadczeń do końca lutego z tym jednak zastrzeżeniem, że bardzo zniszczone zaświadczenia winny być już teraz za mieniane, w przeciwnym razie podróżni będą narażeni na odmowę sprzedaży.

— WYDATKI MIEJSKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ. W ciągu ub. miesiąca miejska opieka społeczna na poczekalnym i bezrobotnym wydatkowała 11.500 złotych. Suma jest daleko nie wystarczająca. Szczepność funduszy, jakimi rozporządza Zarząd miejski, zmusza do skrupulatnego liczenia się z każdym groszem, skutkiem czego pomoc udzielana jest obecnie tylko w wyjątkowych wypadkach.

— LOMBARD NIE MOŻE USKAŻAĆ SIĘ NA BRAK KLIENTÓW. Ostatni miesiąc roku ubiegłego i pierwszy miesiąc stycznia zaznaczył się w lombardzie miejskim niezwykle dużym wzrostem liczby petentów, ubiegających się o pożyczki. Wzrost liczby klientów lombardu tłumaczy się okresem świąt.

— HARCERSKA STANICA HARCERSKA IM. KS. BISKUPA BANDURSKIEGO W WILNIE. W najbliższym sezonie budowlanym zostanie rozpoczęta w Wilnie na Górze Bułłowej budowa Stacji Harcerskiej im. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego. Budowa Stacji obliczona jest na dwa lata i będzie prowadzona według wyróżnionego przez Sąd Konkursowy projektu inż. Heilmannowej. Komitet Budowy Stacji zebrał już w większości fundusze niezbędne do prowadzenia robót, brakujące 50.000 złotych zostanie zebrane w trakcie wznoszenia gmachu.

— KUPCIEC NAPISAŁ PODANIE DO SĄDU, PROSZĄC o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

Feralne pantofelki

Bohaterem tego wydarzenia jest P. S., właściciel sklepu obuwia przy ul. Wileńskiej. Przebywając w Wilnie mieszkanka Białegostoku Minkowska kupiła pewnego dnia w sklepie p. S. parę ładnych pantofelek za 4 zł. Po upływie dwóch tygodni, kiedy kupiec siedział przy obiedzie i jadł zupę, wpadła do jego mieszkania z krzykiem Minkowska i rzuciła „prunelkę” do talerza z zupą.

— Oszka! mnie pan! Nabral! Prunelki się podarły. Proszę zwrócić 4 zł.

Kupiec jednak stanął na innym stanowisku. Proponował bezpłatne naprawienie uszkodzenia. Zwracać pieniędzy nie chciał. Po dłuższej nawiastie sprawdziła policjanta i zażądała spisania protokołu.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S. wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawienie osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

ży biletów tygodniowych lub na nie porozumienia z kondukturami w po ciągach.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczowskiego (W. Pohlanka 23); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemecka 15); 5) Myskiego (Wileńska 3). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantara (Legionów 10) Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES W WILNIE

Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu „Georgesa”: ks. Czerwotyński Jerzy z Żoludka; Dzierżewski Bohdan z maj. Silec; Orzechowski Stanisław z Warszawy; Kretowski Stanisław z Warszawy; adw. Epstejn Wolf z Białegostoku; Halerowa Helena z Miechowa; Ada Sari śpiewaczka z Warszawy; hr. Putkammerowa Zofia z Bolnie; inż. Mierczyński Stanisław z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorządny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA.

— EKSMISJE MIESZKANIOWE NIE USTAJĄ. Dotąd nie odnowiono dekretu, zawieszającego eksmisje mieszkaniowe. W związku z tym eksmisje przeprowadzane są w dalszym ciągu. Tak np. w ciągu ub. miesiąca wyeksmitowano na terenie Wilna 25 rodzin. Wszyscy wyeksmitowani należą do kategorii ludzi niezdolnych lub nawet bezrobotnych.

Wyeksmitowanym z pomocą przy szedł wydział opieki społecznej Zarządu miasta.

— WYDATKI MIEJSKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ. W ciągu ub. miesiąca miejska opieka społeczna na poczekalnym i bezrobotnym wydatkowała 11.500 złotych. Suma jest daleko nie wystarczająca. Szczepność funduszy, jakimi rozporządza Zarząd miejski, zmusza do skrupulatnego liczenia się z każdym groszem, skutkiem czego pomoc udzielana jest obecnie tylko w wyjątkowych wypadkach.

— LOMBARD NIE MOŻE USKAŻAĆ SIĘ NA BRAK KLIENTÓW. Ostatni miesiąc roku ubiegłego i pierwszy miesiąc stycznia zaznaczył się w lombardzie miejskim niezwykle dużym wzrostem liczby petentów, ubiegających się o pożyczki. Wzrost liczby klientów lombardu tłumaczy się okresem świąt.

— HARCERSKA STANICA HARCERSKA IM. KS. BISKUPA BANDURSKIEGO W WILNIE. W najbliższym sezonie budowlanym zostanie rozpoczęta w Wilnie na Górze Bułłowej budowa Stacji Harcerskiej im. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego. Budowa Stacji obliczona jest na dwa lata i będzie prowadzona według wyróżnionego przez Sąd Konkursowy projektu inż. Heilmannowej. Komitet Budowy Stacji zebrał już w większości fundusze niezbędne do prowadzenia robót, brakujące 50.000 złotych zostanie zebrane w trakcie wznoszenia gmachu.

— KUPCIEC NAPISAŁ PODANIE DO SĄDU, PROSZĄC o przesłuchanie go w drodze rewizyjnej lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa”. Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i oddawania pod eskortą do Białegostoku. Nie pomógł żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odpuszczony został pod eskortą policyjną do Białegostoku.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

— OKAZAŁO SIĘ JEDNAK ŻE ALARM BYŁ... „nie co” przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znalazł się... tylko chustka do nosa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. W piątek dnia 8 bm. w lokalu przy ul. J. Jasieńskiego 6—9 (mieszkanie pp. Wieruszkowskich) odbędzie się 219 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz zaproszonych gości.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ROBOTNICZY FABRYKI DYKT ZGŁOSILI AKCES DO ZZZ. Jak się dowiadujemy, do ZZZ. zgłosili swój akces robotnicy fabryki dykt przy ul. Pońskiej.

Przystąpienie do ZZZ. zgłosiło kilkadziesiąt robotników.

ROZNE.

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU ZAWIADOMIA, że w piątek 8 stycznia o godz. 17 w lokalu Zamkowa 8—1, odbędzie się dla członkiń i gości pokaz przygotowania kanapek i ciasteczek na przyjęcia popołudniowe.

— KARY ZA NIEZAREJESTROWANIE PSÓW. Przeszło 70 osób zo stanie ukaranych z powodu niezarejestrowania w Zarządzie miejskim psów.

SŁONIMSKA

— Z UCHWAŁONYCH BUDZETÓW GMINNYCH WYNIKA, że w bieżącym roku będzie nadal kontynuowana budowa szkół powszechnych, brak których odczuwa się bardzo w powiecie.

W roku 1937 zaprojektowano budowę nowych szkół w Babyniczach i w Głowieczach. Ponadto zostanie zakończona budowa szkół: 7-klasowej — w Byteniu, 3-klasowych — w Łukowicy i Kotowcach i 2-klasowych — w Okunowie, Zadorzu, Nienadowiczach i w Wielkiej Krakowie.

Zainteresowane gminy przewidują na te cele w swoich budżetach kwotę około 30 tys. zł. Suma ta jednak nie jest wystarczająca dla wykonania tych prac i dlatego samorząd zwrócił się o pożyczkę 25 tys. zł. do T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Wilnie.

— ZA OBRAZĘ KANCLERZA. Ku piecistą, występujący pod pseudonimem Don Ela, narodowości żydowskiej, pochodzący z Warszawy, w cząść przedstawienia cyrkowego w Byteniu, chcąc się popisać przed słuchaczami żydami, użył przy odpisywaniu kupletów obelżywego zwrotu pod adresem kanclerza Hitlera.

Jak się dowiadujemy, na skutek polecenia wiceprokuratora w sprawie tej zostało wszczęte dochodzenie. Don Ela pociągnięty zostanie do odpowiedzialności z art. 111 § 2 K. K.

— TRAGICZNY WYPADEK. 4 b. m. na mało uczęszczanej drodze w lasach maj. Byten, wskutek wywrocenia się wozu naładowanego drzewem, przyniesionemu został woźnica Michał Strakowicz, lat 18. Strakowicz zmarł. Znalaziono go w nocy już nieżywego.

— Posiedzenie Zw. Osadników. Pod przewodnictwem prezesa Zw. Pow. p. Edwarda Mazurkiewicza odbyło się w niedzielę posiedzenie Zarządu Zw. Pow. Osadników, na którym

przygotowano porządek obrad walne go zjazdu osadników, mającego się odbyć 10 bm. i załatwiono wiele spraw natury organizacyjnej i budżetowej. Na urągę zastępcę uchwala w sprawie powołania do życia Komisji Gospodarczej przy Zarządzie Zw., która zajmie się opracowaniem planu gospodarczego poszczególnych rejonów gospodarczych powiatu.

Pos. Kamiński prezesem Izby Rolniczej

W dniu 4 bm. odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie nowoobranego zarządu wileńskiej Izby Rolniczej, na którym dokonano wyboru prezesa i wiceprezesa Izby. Prezesem wileńskiej Izby Rolniczej został w brany pos. Władysław Kamiński, dotychczasowy wiceprezes Izby, a wiceprezesem Erazm Jeleniewski, wójt gm. Daugieliszki, pow. święciański.

Jednocześnie zarząd uchwalił zwrócić się z prośbą do gen. Żeligowskiego o powołanie specjalnej komisji składającej się z 3—4 osób spośród członków zarządu, rady, czy też biura Izby dla przeprowadzenia budżetu oraz programu prac Izby, stosownie do postulatów, poruszonych na ostatnich zebraniach Izby.



Noś przy sobie Fogal!
Wrazie przeziębienia, gorączki, łamania w kościach odda Ci dobre usługi. Fogal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrach. Fogal usmierza bóle i przynosi ulgę w tych cierpieniach.

Wielkość...
ESBROK
Radio Wilno

RADIO

ŚRODA, dnia 6 stycznia 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i kalendarz
8.03 — Słynni soliści (płyty)
8.45 — Program dzienny
9.00 — Dziennik poranny
9.00 — Nabożeństwo ze Lwowa
10.30 — Popularne melodie operowe
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Koncert rozrywkowy z Wilna — wyk. orkiestra pod dyr. Wł. Szcze- pańskiego oraz Zofia Lubiczówna i Marian Wawrzakiewicz
14.00 — Koncert reklamowy
14.10 — Wspomnienia i dokumenty
14.20 — Skrzynka muzyczna — listy omó- wy mec. St. Węłowski
14.50 — Pawłus! wędruje — słuchowisko wiejskie
15.00 — 1000 taktów muzyki
15.45 — Szopka Or-Ota — słuchow. dla dzieci
16.15 — Reportaż z życia
16.30 — W rytmie tanecznym
17.20 — Mówi KOP.
17.30 — Okołowanie, audycja regionalna z Krakowa
18.00 — Godzina muzyki francuskiej
19.00 — Juliczkowa kalendarz — opowiada- nie marynarskie
19.20 — Wiadomości sportowe
19.30 — Program na jutro
19.35 — Muzyka
20.05 — Pieśni i drobne skrzypcowe w wyk. A. Dessau i I. Stółowa
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Humor Chopina
21.45 — Kolendy
22.15 — Muzyka taneczna
22.55 — Ostatnie wiadomości

TRZEJ KRÓLOWIE

Nosząc ze sobą gwiazdę, która świeci i kręci się na kijku tak zrobiona Idą królowie trzej wśród gapiów grona A z tyłu długi ogon małych dzieci.

Czasami idąc czart zostaje w tyle, A wtedy śmieje się z tłumy, jakieś dziecko Pomaga go za ogon, albo też po grzbiecie I z łękiem potem chowa się na chwilę.

ROMAN SOBÓLEWSKI.

Nowy system prania wełny

Sekcja naukowa Związku Przemysłu Wełnianego w Anglii podała do wiadomości nowy sposób prania wełny, nie powodujący kurczenia się tkanin.

Badania w tym kierunku doprowa- dziły do wyników, które pozwalają na praktyczne stosowanie nowej tej me- tody w jak najszerzej skali. Równocze- śnie uzyskano i sposób, zapobiegający żółczeniu wełny białej w praniu wzglę- dnie po praniu.

Gabinet Lek.-Dentystyczny

LEKARZY DENTYSTÓW

M. M. DWORECKICH

został przeniesiony na ul. Suwalską 19
tel. 176 (okół cukierni Ameryka).
Przy gabinecie prac. zębów sztucznych

Wiadomości radiowe

CZWARTEK, dnia 7 stycznia 1936 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik poranny
7.25 — Program dzienny
7.30 — Informacje
7.35 — Muzyka na dzień dobry
8.00 — Przerwa
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Klasyki wiedzy
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Odczyt w języku litewskim
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gosp.
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Chwilka społeczna
15.50 — Z operetki Pawła Abrahama
16.20 — Chwilka pytań, dla dzieci starszych w opr. Frenkla
16.35 — Muzyka lekka
17.00 — Kryzysowy brydż — odczyt
17.15 — Kwartet A-dur — A. Borodina
17.50 — O pamiętnikach T. T. Jeża — wy- głosi dr. A. Hirsberg
18.00 — Pogadanka aktualna
18.12 — Wiadomości sportowe
18.10 — Komunikat śniegowy
18.20 — Felieton aktualny
18.35 — Artur Rubinstein na płytach
18.50 — Pogadanka aktualna
19.00 — Zaczyna się dzień — słuch. Ry- bickiego
19.35 — Muzyka taneczna
20.30 — Mordy — miasto sztyftek, pog. Jabłowski
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Sylweta kompoz. polskich — Piotr Rytel
21.55 — Mec. holserski — Polska—Norwe- gia
22.25 — Koncert ork. T. Seredyńskiego
22.55 — Ostatnie wiadomości
gł. transmisja z Poznania.

Hotel „IMPERIAL”

vis-à-vis dworca kolejowego
ul. Gościńska 1. Ceny dostępne

Na wileńskim bruku

W bramie domu Nr. 6 przy ul. Zygmun- towskiej znaleziono podrzutka w wieku dwóch tygodni. Izba Zatrzymań ułokowała go w przytulni Dł. Jezus.

Banciewiczowa, właścicielka dużego skle- pu kolonialnego przy ul. Wielkiej, zameldo- wała policji o zaginięciu swej służącej, 30- letniej Bronisławy-Pazurkiewiczowej, która weszła przed kilku dniami z domu i za- ginęła.

Wczoraj wieczorem w pobliżu wsi Góry, na terenie drugiego kombinatu został na padnięty wracający z jarmarku wileński Ra- dosz ze wsi Góry. Napastnicy pobili go do- tkliwie, poczyniwszy w nieznanym kierun- ku. Pogotowie przewiozło rannego do szpi- tała.

Tragiczemu wypadkowi uległ wczoraj stolarz Michał Adamowicz, który odciał so- bie palce, podczas pracy, dwa palce. Przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Polcja w wyniku długotrwałego dochodze- nia aresztowała sprawców zuchwałych kra- dzieży torebki, dokonanej 2 grudnia r. ub. na szkole Marii Dzielatowskiej przy ul. Miłej 4.

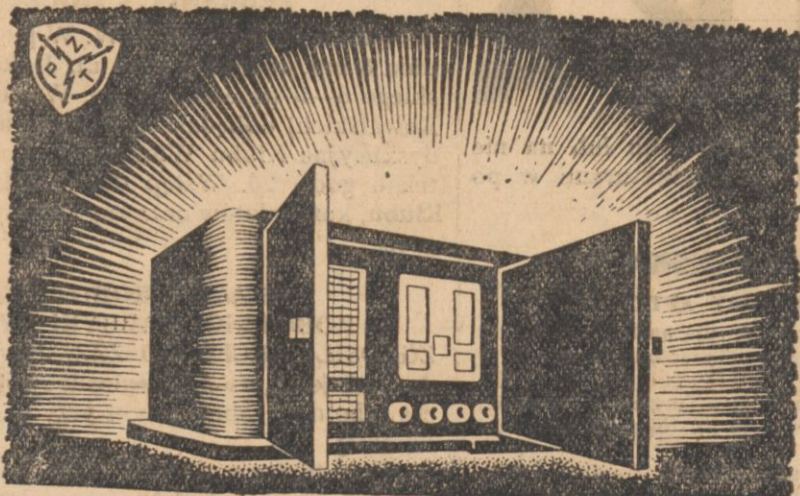
Napastnicy wyrwali jej z rąk torebkę za- wierającą kilka zł. wesił na 200 zł. oraz inne drobniaki.

Sprawcami okazali się 18-letni Henryk Koniawko, zam. przy zaułku Rymskim 5 oraz jego rówieśnik i sąsiad Jan Rymski- wicz (Rymski 7). Oba „torebkarze” aso- cjozono na Łukiszkach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P.K.O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn,
Stolpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odno- szeniem do domu w kraju — 3 zł, za gra- nicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzę- du pocztowego ani agencji 2 zł 2.50.



ECHO NOWY LUKSUSOWY
ODBIORNIK 3 PENTODY I PROSTO-
WNICZA, 3 ZAKRESY FAL, 2 OBWODY,
IMPONUJĄCY ZASIĘG
2 i 3 LAMPOWE ODBIORNIKI NA PRĄD
ZMIENNY, STAŁY I BATERYJNE, NA 10 RAT
PAŃSTWOWE ZAKŁADY
TELE- I RADIOTECHNICZNE
W WARSZAWIE

Korona
produkcji
filmowej

w-g nieśmiertelne dzieła
W. Szekspira

W rolach tytułowych: **Norma Shearer** i **Leslie Howard** oraz **John Barrymore**.

ROMEO i JULIA

Następny program: **CASINO**

NADCHODZI
DAWNO OCZEKIWANA
REWELACJA

FRANCISZKA GAAL

NASTĘPNY
PROGRAM: **PAN**

Początek seansów o godz. 12-ej

SMOSARSKA

jako **Barbara Radziwiłłówna**

Nienotowane powodzenie

HELIOS

Całe Wilno orzekło, że najlepsza polska komedia muzyczna

PAPA SIĘ ŻENI

Lidia Wysocka — M. Zimińska — J. Andrzejewska —
Brodniewicz — Fertner — Rakowiecki — Sielański.

Demonstruje się jednocześnie w Warszawie.

Nad program: **ATRAKcje KOLOROWE** i aktualia.

Teatr Art-Lit.

Nowości

Ludwisarska 4

POLSKIE KINO Poraz pierwszy w Wilnie, Królowie humoru

ŚWIATOWID PAT i PATACHON

w najnowszej komedii, tryskającej humorem, dowcipem i wesołością

Nad program: **AKTUALIA**

Czar. kusicielka

LUX Marlena DIETRICH

z boha- terski Garry Cooper w przeplęknym filmie miłosnym

Nad program: **AKTUALIA**

OGNISKO

z genialnym aktorem Fenomenalnym śpiewak Porywający amant

JOSE MOJICA

w wspaniałym nowoczesnym filmie p. t. Dziewczę z obłoków

Nad program: **UROZMAIACONE** DODATKI.

Sprzedaż z licytacji

zbywającego inwentarza żywego i martwego (koni, krów, narzędzi i maszyn rolniczych) odbędzie się w folwarku Kupniański 11, km od przedmieścia Lipówka i Radiostacji Wileńskiej dnia 11 stycznia 1937 roku o go- dzinie 9-ej rano.

Zarząd majątku Kupniański.

PRZY
HEMOROIDACH
(WZMAGANIE, ZAPALNIE, ZŁOŻENIE)
CZOPKI z MASEM
„VARICOL”
CIEPŁEGO
OCZYSZCZAJĄCEGO

Proszę, Kochanie!-teraz

Możesz czarować mężczyzn
Spróbuj tego nowego pudru :
„4 w jednym” o

ELEKTROSTATYCZNYM ZESPOLENIU

ze skórą-takim jak
ma magnes z igłą
lub kawałkiem
stali.



Oto puder, którego chemicy i kobiety szukały w ciągu ostatnich 5-ju lat. Po jednym zastosowaniu trzyma się. Brzydkie polysk nosa lub twarzy został usunięty na zawsze dzięki jego elektrostatycznemu zes- połeniu ze skórą. Na powietrzu podczas deszczu lub w słońcu, w murach podczas tańca w dusznej sali, może Pani czynić wszystko to, co jest pokazane na tych ilus- tracjach i zachować cudowną cerę.

Puder ten jest nieprzemakalny. Opiera się również poezii. Kobiety, które wracają do domu wieczorem ze zmęczoną, zmęczoną, pomarszczoną twarzą, mogą odmłodzić swą skórę i wyglądać o lata młodszej — nieraz o połowę swych lat. Jest on wzmocniający i ściągający. Nigdy nie tworzy grudek ani plam. Dzięki swemu elektrostatycznemu zespoleniu ze skórą przylega tak równo, że jest absolutnie niewidoczny. Najbliższe nawet przyjaciółki nigdy

się nie domyślą, że Pani fascynująco piękna cera (nadana przez ten puder), nie jest wy- łączną zasługą jej naturalnej urody.

Kup puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, ten magiczny puder „4 w jednym” o elektrostatycznym zespoleniu ze skórą — Patentowany. Żądaj oryginalnego, prawdziwego. Szczegółowy wynik gwarantowany w każdym wypadku, lub zwrot pieniędzy.

Już w tych dniach! Największa premiera wszystkich czasów. Film-cud tętniący werwą i humorem p. t.

MARS LEKKODUCH

W rolach głównych: **Fred Astaire** i **Ginger Rogers**.

DZIŚ o godz. 12-ej specjalny seans dla prasy i zaproszonych gości. Prosimy o punktualne przybycie.

Kino **MARS** Ostrobramska 5

Ostatnie dwa dni

W rolach głównych: **Ankicz, Brodzisz, Eugeniusz Bodo, Michał Cybulski** i inni.

Nad program: **DODATKI i AKTUALIA**.

Początek seansów o godz. 2-ej

Początek o g. 12-ej. Nieodwołalnie ostatni dzień

CASINO SAN FRANCISCO

W rolach gł. **Jeannette Macdonald** i **Clark Gable**

Najwspanialsza reprodukcja

GŁOSU ŚWIATA

przez

ODBIORNIKI ESBROCK RADIO C°

Wilno, Mickiewicza 23, tel. 18-06

Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przy- pominia pracodawcom, że z dniem 15 stycz- nia 1937 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, na- leżnych do dnia 31 grudnia 1936 roku.

Niezapłacenie w tym terminie składek po- zbawi płatników prawa do umorzenia 15% zaległych składek na rzecz b. Kasy Chorych (8 § ust. 3 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 VII 1935 roku).

A. Galiński.

Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

DOM

murowany z ogrodem
Jednomieszkaniowy za niewielką dopłatą do nabycia.

Witebska 19 (przy ul. Piwnej—Rossa)

Sprzedają się

meble, kredens, dywan — ul. Sierakow- skiego 14-1 i od 10 r. do 4-ej pp.

Mieszkania

4—5 pokojowych ze wszelkimi współczes- nymi wygodami, mo- że być oddzielny do- mek z ogródkiem, poszukuje od 1 kwie- tnia lub maja w śród- mieściu, na Zwierzyn- ku lub Antokolu.

Oferty do administ- ratora Wileńskiego sub „Współczesne”

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią odremontowane, cie- płe, suche, słoneczne z wodą i wodą do wygnajęcia ul. Popławska 28-1

Lekcyj

polskiego, francusk. rosyjskiego i przed- miotów w zakresie gimnazjalnym udzie- la praktyczna nauczy- cielka — ul. Gimnaz- jalna 10 m. 4 (nowy dom)

Potrzebna

rutynowana korepe- tytorka do kl. I i II-ej g. m. 4 ul. Wileńska 42 m. 19 od g. 2 do 5-ej

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redak. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabela- ryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogło- szeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Redaktor odp. **Zygmunt Babicz**